

★ PRZELOT ANIOŁA

str. 5

★ CZEKANIE NA FENIKSA W GRAJEWIE

str. 6

★ TELEGRAM DO ŚWIĘTEGO

str. 10

★ HOROSKOP MIŁOSNY

str. 13

★ TV i TV Sat

(wkładka)

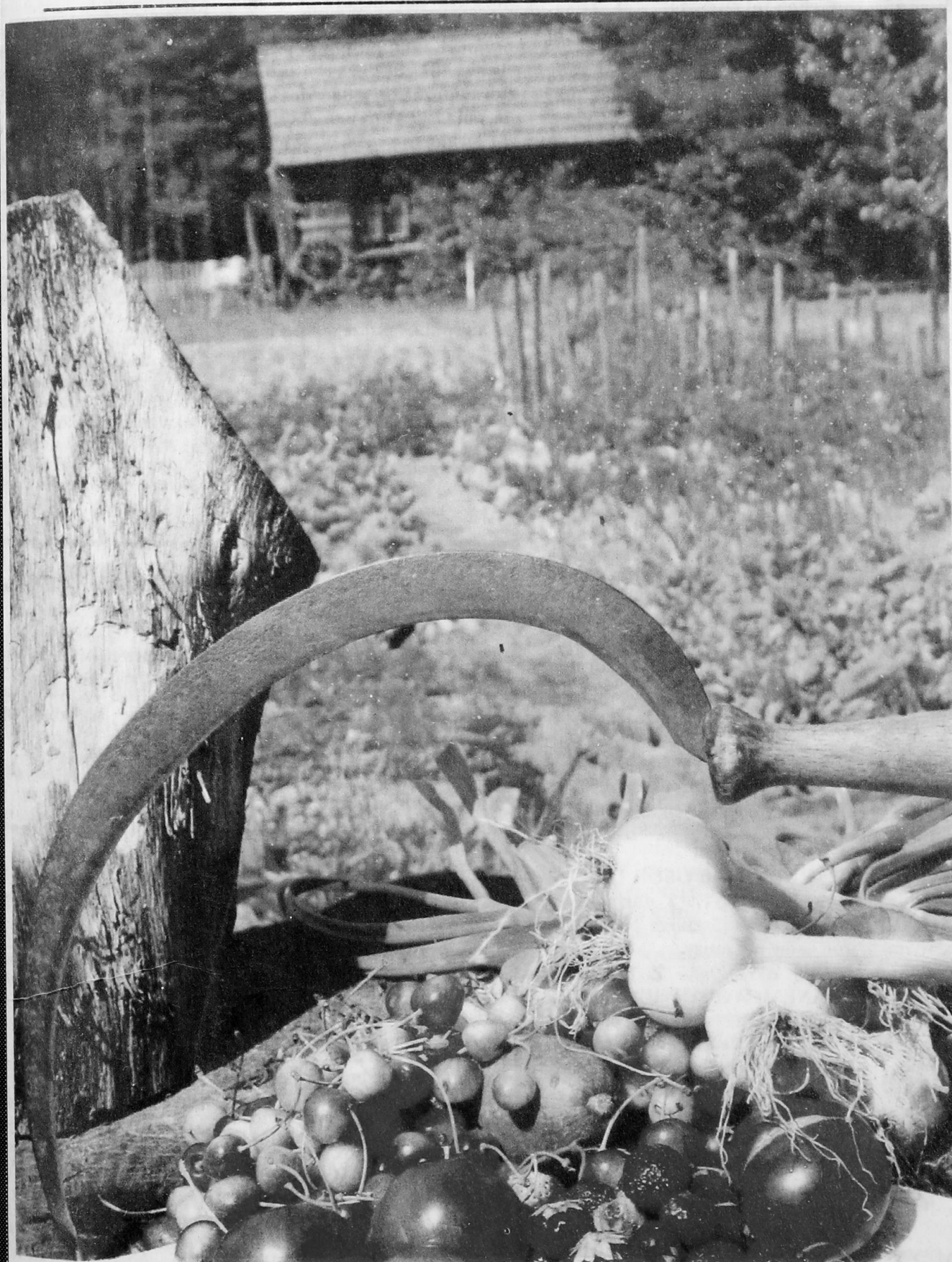
KONTAKTY

32(613)

9 SIERPNIA 1992

CENA 3000 ZŁ

JOANNA GOSPODARCZYK



śwąd

„Pecunia non olet” czyli pieniądz nie śmierdzi, bronił się cesarz Wespazjan przed zarzutami ściągania podatków z publicznych latryn.

W Kolnie pieniądze śmierdzą. I to podwójnie: pół miliarda złotych wydanych na oczyszczalnię ścieków zatręło życie nie tylko okolicznym mieszkańcom, ale i samorządowi, spółdzielni mieszkaniowej oraz władzom wojewódzkim.

W maju tego roku oczyszczalnię wywieźli ludzie burmistrza ze Szczuczyna. Został śwąd nie załatwionych spraw, niekompetencji urzędników i sarta papierów.

KATARZYNA
MAY

Biedronka z atestem

str. 4

cd. na str. 8-9

KONTAKTY

KONTAKTY



W NASTĘPNYM NUMERZE

pisza m.in.: Alicja Niedźwiecka o pracy łomżyńskich parlamentarzystów * Maria Tocka o interwencji senatora * Gabriela Szczesna o międzynarodowym napadzie na parkingu * Joanna Gospodarczyk rozmawia z psychiatrą o władzy, polityce i ludzkich postawach w czasach „burzy i głupoty”.
 Ponadto: felieton Wiesława Wenderlicha, odzyskać słuch, opowiesci kapliczne, rocznica Łomżyńskiego Towarzystwa Wioślarskiego, Ty i TVSat.

PIERWSZE SPOTKANIE z premierem Hanną Suchocką odbył wojewoda Jerzy Brzeziński wraz z kolegami z innych województw. Duże wrażenie na wojewodach zrobiła kompetencja i osobisty urok pani premier, a także rzeczowość i fachowość jej współpracowników (szefa URM-u Jana Marii Rokity i ministra finansów Jerzego Osiatyńskiego). Wojewodowie mają, w myśl deklaracji rządu, uzyskać większy wpływ na kształtowanie jego polityki i swobodę decyzji (zwłaszcza gospodarczych) na swoim terenie. Wskazane byłoby zawieszenie przez nich działalności w partiach politycznych. W cenie będzie nadal lojalność i realizacja polityki rządu, a nie poszczególnych ministrów i partii.

TEŁUM ZAINTERESOWANYCH DZIAŁALNOŚCIĄ FUNDUSZU RESTRUKTURYZACJI i Oddłużania Rolnictwa przybył na spotkanie z dyrektorem Funduszu, Janem Zielińskim. Z trzech bilionów, będących na koncie Funduszu, skorzystać mogą na korzystnych warunkach (oprocentowanie maksymalnie do 20 proc.) przede wszystkim prowadzący działalność w przetwórstwie rolnym, usługach produkcyjnych i innych dziedzinach związanych z wytwarzaniem żywności, a także rolnicy zamierzający przestawić gospodarstwa na spacialistyczne lub usługowe. Stosunkowo mniej jest w województwie problemów związanych z oddłużaniem.

SPRAWY PODWYŻEK PEN-SJI dla pracowników przedszkoli (zgodnie z podwyżkami w całej sferze budżetowej) i „Manhattanu” zdominowały kolejną sesję Rady Miejskiej w Łomży. (Czytaj: „Dziura w kieszeni”, str. 3).

ZE SKŁADKI NA FUNDUSZ PRACY, podatku od płac, wynagrodzeń i ich wzrostu rezygnuje fiskus w zakładach, które zdecydowały się zatrudnić absolwentów różnego typu. Ponadto biura pracy mogą refundować pracodawcy kwotę odpowiadającą wysokości zasiłku i składki ZUS od niego. Wykaz tegorocznych absolwentów (przeszło 3,5 tysiąca, w tym 206 szkół wyższych) przygotowało Wojewódzkie Biuro Pracy.

WIEKSZOŚĆ ŁOMŻYŃSKICH BANKÓW spółdzielczych zadeklarowała przystąpienie do powstającego Regional-

nego Banku Podlaskiego – Spółdzielczej Spółki Akcyjnej w Białymstoku.

PO LIKWIDACJI ODDZIAŁU ZAMIEJSCOWEGO olsztyńskiej WSP, w Łomży będzie Uniwersytet Warszawski. Rektor UW profesor Andrzej Wróblewski przychylnie potraktował wniosek łomżyńskich władz i parlamentarzystów o zorganizowanie w Łomży grup zajęciowych dla studentów zaocznych wychowania przedszkolnego i nauczania początkowego. Doborem kadry zajmie się UW.

MIĘDZYNARODOWE LATO w województwie: goszczą w Łomżyńskim m.in. nauczyciele z Wielkiej Brytanii i USA, dzieci Polonii z Cypru i Grecji, młodzi Niemcy i Francuzi.

NA CMENTARZU W CZARTORII ODSŁONIĘTA ZOSTAŁA TABLICA poświęcona żołnierzom 205 pułku piechoty poległym w wojnie polsko-sowieckiej. Tablicę ufundował Urząd Gminy w Miastkowie.

JESZCZE TYLKO DO 15 SIERPNIA Kuratorium przyjmie podania zainteresowanych nauką w Kolegium Języków Obcych, ruszającym w tym roku w Łomży. Na początek będzie jedna klasa z wykładowym niemieckim i kursy dla nauczycieli tego języka. Później przewiduje się także angielski i francuski.

PONAD 120 SZKÓŁ Z WOJEWÓDZTWA OCZEKUJE na pieniądze na remonty. Kuratorium Oświaty na ten cel ma do dyspozycji 2 mld.

W ŻADNEJ Z ŁOMŻYŃSKICH KSIĘGARŃ NIE MA kompletów podręczników do poszczególnych klas. Komplet do klasy pierwszej kosztuje około 170 tys.

ŚREDNIO 10 OSÓB DZIENNIE KORZYSTA z darmowych posiłków w klasztorze ojców kapucynów w Łomży.

„W ZWIĄZKU Z NISKIM STANEM WODY NIE GROŻĄ NAM SUCHE KRANY, bowiem wodociągi czerpią wodę z pokładów głębinowych”, powiedział Krzysztof Szablowski, zastępca kierownika Zakładu Wodociągów Miejskich w Łomży.

30 OSÓB ZGŁOSIŁO SIĘ W LIPCU do Rejonu Energetycznego w Łomży z prośbą o rozłożenie na raty opłat za prąd (w czerwcu – 51).

PÓŁMETEK WAKACJI ZA NAMI: około 50 osób wyjechało z „Orbisem” na wojazę zagra-

niczne do Włoch, Francji i Grecji. Z polskich kurortów najczęściej odwiedzane są: Kołobrzeg, Świnoujście, Koszalin, Krynica Morska.

972 TYS. BRUTTO OTRZYMAŁI podwyżki pracownicy Wojewódzkiego Szpitala Zespołowego w Łomży.

PRYWATNI GÓRĄ! Aż 8 381 „interesów” prowadzonych przez osoby fizyczne, spółki cywilne i przedsiębiorstwa zagraniczne działa w Łomżyńskim. Handlowych jest 3 106 (w tym 2 117 sklepów), przemysłowych 1 798, budowlanych 1 395. Spółek prawno-handlowych (rejestrowanych przez Sąd Gospodarczy) działa w województwie 186, w tym 13 z udziałem zagranicznym.

HOTEL „POLONEZ” często odwiedzają turyści jadący na Mazury. Doba w dwuosobowym pokoju ze śniadaniem kosztuje 400 tys. zł.

PORTRETY SŁAWNYCH postaci ery polskiego Oświecenia, wykonane przez sławnych malarzy, dominują na wystawie „Stanisław August – czasy i ludzie”, którą można oglądać do końca sierpnia w Muzeum Rolnictwa w Ciechanowcu. Większość prac pochodzi ze zbiorów Zamku Królewskiego w Warszawie.

SPLYW KAJAKOWY BIEBRZĄ Z RAJGRÓDU DO WIZNY organizuje Klub Wodny „Canoe” przy PTTK w Łomży. Splyw odbędzie się w dniach 12-16 sierpnia, a szczegółowe informacje można uzyskać w Oddziale PTTK w Łomży, ul. Giełczyńska 1 (tel. 47-18).

DZIĘKUJEMY ZESPOŁOWI PIEŚNI I TAŃCA „ŁOMŻA” za pozdrowienia przesłane nam z Litwy.

ZNAK CZAS

• „Wartości, symbol prawa fundamentalne, szkole, Kościół w państwie są sprawy dla rządu, być od prywatyzacji i produkcji, budżetu, podatków i odsetków, kredytów i odsetków, i bezrobocia, budownictwa, ubezpieczeń i polityki. Ernest Skalski, publicysta, Wyborczej”.

• W sierpniu na rynku 5 tys. butelek wina (firma Jakob Gerhardt przedstawiająca bazyliki i podobiznę uśmiechniętego Henryka Jankowskiego, znaczy 10 tys. zł z każdej butelki na odbudowę bazylice).

Episkopat Polski zaabstynencji w sierpniu okres”.

• Tylko polscy mogą posiadać udziały w przedsiębiorstwach zgodnie z ubiegłotygodniowym Sejm. Przewidywano, że odškodowania dla spółek, które zainwestowały w kasyna, wyniosą około 400 tys. zł.

• Sąd wojewódzki zobowiązał Leszka Moczka do publicznego przyznania wypowiedzi w Sejmie, rozszyfrował jako „pacholki Rosji”) zniwiedził SLD.

• „Grupa anty-związku „Samoobrona” producenta chrupek kukurydzy, leszczyńskiego do kupionego na przetargu pawilonu handlowego, swoją decyzję uzasadnił groźbami członków „Samoobrony”.

• Około 600 ton codziennie z Polski do Niepodległych Państw.

NASI NA WIEJSKIE

W czasie, gdy Sejm uchwalał ustawę budżetową (ważyl się także los rządu), jeden z naszych posłów Klubu ZChN, współtworzącego koalicję rządową, do kombinatu w Grądach Woniecko... po paszę.

To fragment artykułu Alicji Niedźwieckiej, który w następnym numerze.



KONTAKTY

KATII, dziewczyny z jednego z „manhattanów” w Łomżyńskim.

– Wyróżniasz się z handlującego tłumem. Jak twoje interesy?

– Całkiem nieźle, ale jak już wiesz, pieniędzy nie robię na sprzedawaniu zeszytów, ołówków i wódki. Interes zaczęłam rok temu, kiedy poznałam, u nas, polskich turystów. Za jedną noc w kasynie miałam pieniądze na miesiąc.

– Jesteś bardzo młoda. Czy nie miałaś wewnętrznych oporów na starcie?

– Młoda? Mam 20 lat. Wiele widziałam, nawet u znacznie młodszych koleżanek. Ciebie to dziwi? Obserwowałam polskie dziewczyny, które w drodze na Węgry „pracowały” w hotelach za złoty łańcuszek lub pierścionek. U nas wcześniej jeździ się do miasta po takie rozrywki. Dziewczyny chcą dorobić na modne ciuchy z Polski, na kasety, buty. Innego sposobu nie ma.

– Ile zarabiasz?

– Jestem tu już trzeci miesiąc. Towarzystwo różne i rozbawione. Tak samo cennik. Za weekend na działce biorę pół miliona złotych. Koleżanki radzą sobie jeszcze inaczej. Zostawiają towar pod opieką i wyskakują na numer w wolnym, nagrany mieszkaniu. Ja się szanuję. Nie pójdę do łóżka z pijanym, brudnym, czy kimś, kto zachowuje się po chamsku. Wybieram facetów, z którymi poszłabym za darmo. Biorę pieniądze, bo mam swój cel: chcę uzbierać na życie w Mińsku i pomóc rodzinie. Mama domyśla się, dlaczego tak długo siedzę w Polsce, ale nic mi nie mówi. Wysłałam im paczkę z jedzeniem i ubraniami, to się ucieszyli. Życie w Polsce bardzo mi się podoba. Mam kilku znajomych. Czasem tylko ktoś z naszych czepia się, że jestem Rosjanką, że się szmacę. Ale mnie to nie obchodzi.

lokady dróg, strajki, próba destabilizacji państwa przez... ministrów upadającego; rosnące ceny, bezrobocie i niezadowolenie, to swoiste „znaki” ostatnich dni. O ludzkich postawach w czasach „chmurnych lecz durnych”, mówi psychiatra, WARD KRZEMIŃSKI:

Kłania się Książę...

od protestów we Francji czy we Włoszech. Tam panuje atmosfera pikniku, niemal zabawy, u nas determinacja.

Frustracja w nie mniejszym stopniu dotknęła inteligencję. Inteligent złożony jest głównie z wartości i nie chce zniżać się do kwestii pieniędzy. Rodowód naszej inteligencji jest szlachecki. Nawet najbardziej spauperyzowana szlachta nie brała się za interesy, bo od tego był karczmarz Żyd. Tę zasadę przejęli świeżo upieczeni inteligenci, dzieci robotników i drobnomieszczan.

Jeżeli inteligent żyje biednie, to pociesza się przekonaniem, że klepie nędzę tak jak jego poprzednicy sprzed wojny. Choć chodzi o przyklepanych kapciach, nie ma szans na mieszkanie, czuje się lepszy od tłumy. Porównuje siebie do Pendereckiego, Wajdy czy filozofów. Jest to zachowanie człowieka sfrustrowanego, który ucieka przed światem w fantazję, filozofię.

Krajem rządzą ludzie z nurtu kombatancko-rozliczeniowego. Ogromna ilość energii idzie na rozrachunki. Już Machiavelli pisał, że najgorsze są kłótnie w zwycięskiej drużynie. I dalej przestrzegał, aby tytułowy Książę po zwycięstwie nad innym państwem zostawił elity, które będą mu oddane i wdzięczne za uratowanie życia. Jeśli zaś wyrzuci zwyciężonych i zastąpi ich swoimi ludźmi, to zaczyna się kłótnia o stanowiska, a nauka rządzenia nowym, nieznanym krajem będzie trwała tak długo, że ktoś inny zwy-

cięży Księcia. Gdyby któryś z naszych polityków skorzystał z tej książki! Dziś za jedną wkładnię służy „społeczna nauka Kościoła”, strywalizowana, nadużywana i z pewnością nieznana. Podobnie jak „wartości chrześcijańskie”. Są to słowne wycieruchy, które straciły na swoim znaczeniu.

W takiej sytuacji pojawia się zapotrzebowanie na silnych ludzi. Do dyktatorów lgną osoby intelektualnie słabe. Potrzebują one poglądu na otaczający ich świat, a proste programy, budowane przez sprytnych „wodzów”, pomagają im uporządkować życie. Prostota haseł przemawia do takich ludzi: jest wróg (najczęściej z zewnątrz lub obcy rasowo), którego trzeba zniszczyć. Potem „wódz” obiecuje udział w walce, zwycięstwo i podział łupów. Taki właśnie mechanizm zastosował Hitler, który wprost powiedział swoim zwolennikom: „Ile banków i sklepów oczyścicie z Żydów, tyle będzie waszych bogactw”. Programy krajowych „wodzów” nie mówią tego dosłownie, ale w domyśle wiele obiecują.

Niestety, coraz więcej sfrustrowanych ludzi przyłącza się do takich ugrupowań. Robią to nie tylko młodzi bezrobotni z małych miast, którzy nie widzą dla siebie żadnych szans, ale coraz częściej – inteligenci. I to jest bardzo groźne. Czują się oszukani więc szukają możliwości zrealizowania swoich marzeń u boku „wodza”.

Półowa łomżyńskich przedszkolank zarabia od 700 tys. do miliona. Pozostałe także poniżej średniej. Rada nie zarezerwowała w budżecie żadnych pieniędzy na podwyżki, a subwencja centralna, przyznana w początkach roku, już się rozeszła (zresztą i tak by nie wystarczyła). Władze miejskie, przy współudziale posła Tadeusza Lasockiego, spróbują zdobyć pieniądze w Ministerstwie, a przedszkolanki po burzliwej dyskusji zgodziły się poczekać do września.

Pod naciskiem kupców z „Manhattanu” (był nawet dzień blokady targowiska) Rada Miejska obniżyła opłaty targowe do poprzedniej wysokości: 25 tysięcy dziennie od sprzedaży obnośnej i 50 tysięcy od punktów stałych. Wynegocjowane mają być stawki za handel z dużych samochodów.

Kłopoty finansowe Łomży wynikają głównie z niższych niż planowane wpływów do budżetu (z 18 miliardów podatków od dochodów osób fizycznych przez pięć miesięcy uzbierało się niespełna 3). Plajtujące zakłady przemysłowe nie są w stanie wywiązać się z tego obowiązku. Miasto miało też kilka nieplanowanych wydatków (m.in. kupno przedszkola od „bawelny”, spłata odsetek ŁPRI).

Łomżyński „Manhattan” przy Polowej przetrwa tylko do jesieni, zapowiadają władze miejskie. Likwidacja targowiska w tym miejscu nastąpi na skutek nacisku Sanepidu, okolicznych mieszkańców, a także ze względu na liczne niedogodności, powodowane przez handel w centrum miasta. Funkcje „Manhattanu” przejmą place przy ul. Waltera (po zainstalowaniu sanitariatów) i Nowogrodzkiej (dzięki większym, niż się spodziewano, pieniądzom WDDM może zakończyć podstawową część modernizacji tej ulicy jeszcze w tym roku).

ZDROWE ZWIERZAKI

– Według naszych informacji i rozeznania Łomżyńskie jest wolne od chorób zakaźnych i zaraźliwych – stwierdził Stanisław Rogowski, dyrektor Wojewódzkiego Zakładu Weterynarii w Łomży.

W województwie nie wystąpiła ostatnio mimo dużych upałów żadna epidemia. Nie odnotowano też wzrostu zachorowań zwierząt na gruźlicę, białaczkę i brucelozę. Właściciele nabywanych na „Manhattanie” zółwi nie przyprowadzają swoich małych pacjentów na badania, choć mogą być one czasami nosicielami jakichś chorób.

Po zagonie Władysława Białobrzskiego w Bronkach Pietraszach chodzi jego syn Grzesiek z Marianem Zyskiem, specjalistą do spraw rolnictwa ekologicznego Ośrodka Doradztwa Rolniczego w Łomży. Pochylają się nad łąką, zerkają w podręcznik, porównują. Szukają wrotczyca pospolitego, który może uratować plantację ziemniaków od stonki.

Stonice wyjątkowo sprzyja susza. Zastosowany wcześniej novodor był mało skuteczny. Może pomoże wrotycz?

– Rolnicy, którzy stosowali opryski chemiczne, też narzekają, efekty mają takie same – mówi Grzegorz.

Grzegorz skończył w tym roku Technikum Rolnicze w Marianowie. Wspomina, jak na każdych zajęciach z uprawy roślin profesor Fabian Gosiewski mówił o rolnictwie ekologicznym. Zaczepniętą w szkole wiedzą zarządzał ojciec. Za namową syna już od kilku lat Władysław Białobrzski przestał stosować w swoim gospodarstwie nawozy sztuczne. Żywność była zdrowsza, a także, okazało się, tańsza.

W ostatniej klasie Grzesiek praktykował w Ośrodku Doradztwa Rolniczego w Łomży. W tym czasie odbywało się tam akurat seminarium ekologiczne. Z wykładem na temat produkcji zdrowej żywności przyjechała doc. Urszula Soltysiak z „Ekolandu”. Po praktyce Grzegorz przekonał rodziców, że na całym świecie żywność konwencjonalna nie ma szans, że przyszłość należy do produktów bez nawozów i chemii. Rodzice zgodzili się na wszystkie nowości syna – następcy.

By podnieść żyzność gleby zastosował wsiewkę konicznej czerwonej w zboża. Mieszankę zbóż jarych zasiał z peluszką. Chwasty zwalcza nie opryskami, lecz bronami. Nawozi nie preparatami chemicznymi, ale obornikiem. Jako poplon po zbożu posieje gorczycę, która chroni glebę przed utratą wody i chwastami.

– Prowadzenie gospodarstwa ekologicznego jest niewątpliwie trudniejsze. Ręcznie lub mechanicznie niszczy chwasty i szkodniki. Ciężiej też wywozić obornik, niż rozsiać nawóz – mówi Grzegorz. – Ale nie zrezygnuję.

Grzegorz razem z rodzicami pracuje na trzynastohektarowym gospodarstwie. Od razu zdecydowali się na ekologiczne uprawianie całej powierzchni. Uważa, że w ekologii wszystko jest ze sobą powiązane i wzajemnie sobie podporządkowane. Cała żywność tu produkowana jest zdrowa: krowy odżywiane paszami bez nawozów sztucznych dają wyższej jakości mleko. Kury znoszą zdrowsze jajka. Pieczony przez panią Janinę chleb z maki pochodzącej z ich uprawy jest z pewnością zdrowszy od tego zakupionego w sklepie.

Grzegorz przyznaje, że plony w ekologicznym gospodarstwie są nieco niższe. Ale i ich produkcja jest tańsza.

W tym roku gospodarstwo Władysława Białobrzskiego, jako jedno z czterech w województwie, uzyskało atest na produkcję żywności ekologicznej. Przyznanie atestu poprzedziły lustracje i częste rady przekazywane przez specjalistów z ODR oraz badanie próbek gleby i wody przez inspektorów „Ekolandu”.

Wiesław Grabowski z Taraskowa o gospodarstwie ekologicznym pierwszy raz słyszał dwa lata temu w telewizji. O jego zaletach mówili w rolniczej audycji Małgorzata i Piotr Hillar z Tuczek, którzy takie gospodarstwo już prowadzili i nadal prowadzą. Zainteresował się, porozmawiał na ten temat ze szwagrem, Kazimierzem Kopaczem, rolnikiem z tej samej wsi. Potem razem pojechali do Łomży na ekologiczne sympozjum. Zaintrygowała ich nowość: sami będą produkować preparaty do zwalczania chwastów i one skutecznie zastąpią środki chemiczne.

Wszystkie wątpliwości wyciszyły się, gdy pojechali na wycieczkę do Przysieka (woj. toruńskie) i na własne oczy zobaczyli takie gospodarstwo. Postanowili spróbować. Wstąpili do „Ekolandu”. Zdecydowali się na przekształcenie całych gospodarstw. Już drugi rok nie stosują nawozów sztucznych, tylko płodozmiany, rośliny motylkowe i obornik. Chwasty niszczą bronochwastnikami. Maszynę tę Wiesław Grabowski otrzymał od IUNGU. Jeśli przez okres trzech

lat będzie przestrzegał zasad rolnictwa ekologicznego, stanie się ona jego własnością.

– Najtrudniej jest przekonać rolników do pierwszego bronowania, kiedy jeszcze nie wzeszła ani jedna roślina, ani chwasty – mówi Marian Zysk z ODR.

Przypomina, jak właśnie na polu w Taraskowie sam zaprzął konia do bronochwastnika i udowodnił rolnikom, że wcale nie wyorają się nasiona, a potem z pewnością nie będzie chwastów. Ci, którzy to widzieli, przestali się dziwić. Sąsiedzi jednak nadal podpatrują, co robi się w eksperymentalnych gospodarstwach.

– Może myślą o nas, że my jakie przygłupki – śmieje się Jadwiga Kopacz.

Wiesław Grabowski ubolewa nad faktem, że mleko z ekologicznych gospodarstw wlewa się do wspólnego kotła i jego wartość zanika. Nie zniechęca go duża ilość pracy w obejściu, ale ciągle nieodpowiedni, według niego, stosunek władz do rolnika.

W jego wsi był stary, ale sprawny młyn. Chciał go kupić i tam produkować tylko zdrową mąkę. Trafił na duży opór i niezrozumienie w gminie. W rezultacie młyn się spalił, a to, co zostało, sprzedano rolnikowi, który nie potrafił go odpowiednio zagospodarować.

– Wójt gminy chyba nawet nie wie, że prowadzimy gospodarstwo ekologiczne – mówi Wiesław Grabowski. – Nie interesuje się rolnikami, natomiast wspaniale układa się nam współpraca z Bankiem Spółdzielczym w Wiźnie.

W obejściu Grabowskich murowana piętrowka wyróżnia się

wśród drewnianych. Najpierw pośrodku bieżąca woda. Przyjęła pięknie umeblowane. „Co będą w dobrym stanie chłodzić ojcu. dwa ciągniki, kombi i ziemniaczany, inne maszyny. Gospodarstwo nie miało miejsca.”

Zapewnia, że wszystko szło. „Stu cował. Brał kredyty, adium zagra jak największe korzyści.”

Nie zniechęca. „Krzyczał po ściach. W tym roku składowała ple 20 mln: padła mu przez k i ukł klacz, jedna krowa i jąc drzwi się, druga poroniła. nu”. Tylko lat sądzi się z fabryki, 12-letnia, zwrot wartości komi, gła za nią: nabył z wadą fabryczną, jesz”.

– Grzech mówić, biesz”. bieda – mówi. – Pam To było czter ja miałem dzieciństwa, mają moje dzieci.

Teraz Grabowski zaczęło się by nie tylko jego dzie, przyjac inni zdrowo się odży, przyjac

O uprawie zdrowej żywności do

chyba pierwszy. Alicja Śmiarowska z Łomży. Już pięć lat zarymentowała na kawie z ogórkami. Potem się, że plon z zagonka nie sypała nawozów, o 10 lat, pr jest dużo niższy. Ze przedzialnym zamiast oprysku, swi m ideałem” sobie biedronka. Og zeczeństwo lata stały w stojach, rudniu ubi traciły wartości, wygl ślub.

Te natomiast, które za została nawozach sztucznych, hną. Miała tak trwałe. Zaczęła wnie. Miała rzać swoje ekologiczne, nie (brune W ubiegłym roku niam), prawi perymet z truskawkami, prawa pola stały przez czterna młoda. straciły świeżość. Tr po raz pier sąsiadów już następ em. „Stalo pokryły się pleśnią. m, jak to świadczeniach pani atam, że to gospodarstwo przek przeznacze ekologiczne. Specjalie, przeznacze uprawach warzyw i om siła tę m na dziesięciu hektar, z nią wi sieje także zboże i młowi, że mniaki.

Na produkowaną zapomni. ność ma już starych nie ani sta Przyjeżdża do Jeziora całą sob niec Łomży, który to: nie z P dziecko alergiczne. o z nią wi rzywach, owocach i a. występuje żadne uczu.

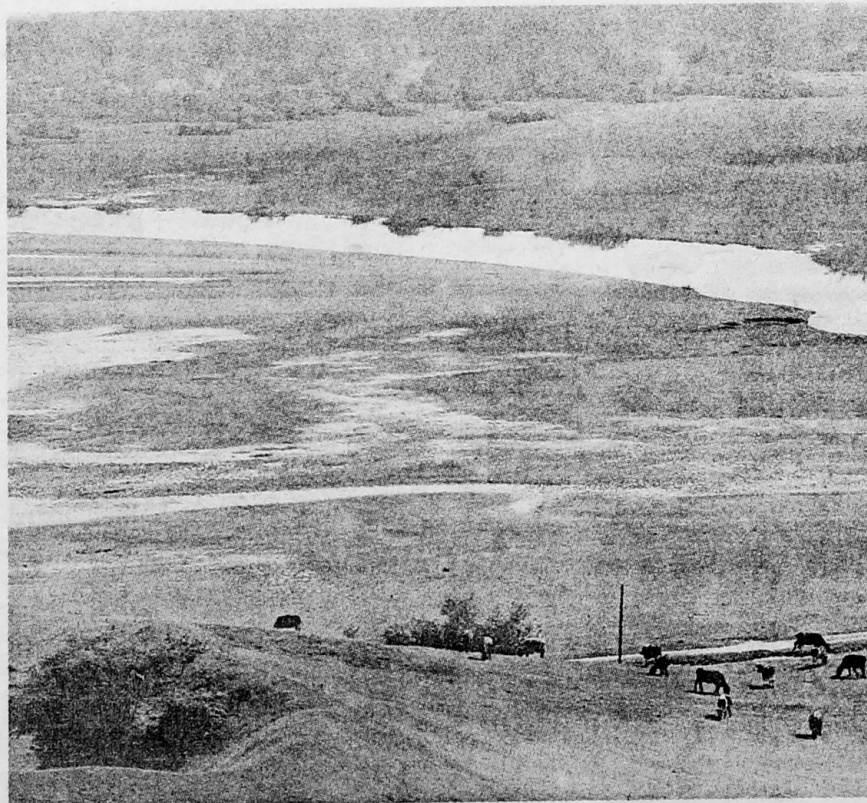
Wkrótce ma powsta Drug specjalistyczny sklep. krystyna żywnością produkowa, Iza była gospodarstwa z atestem, a Kamil

– Sąsiedzi nas pała Kamil dziwią się – mówi ała Kamil Śmiarowski. – Ja spadkowo, wilem, jak siatem on Łomży. V nem, a teraz zobaczcie. Mi chrzczinac wyjdzie.

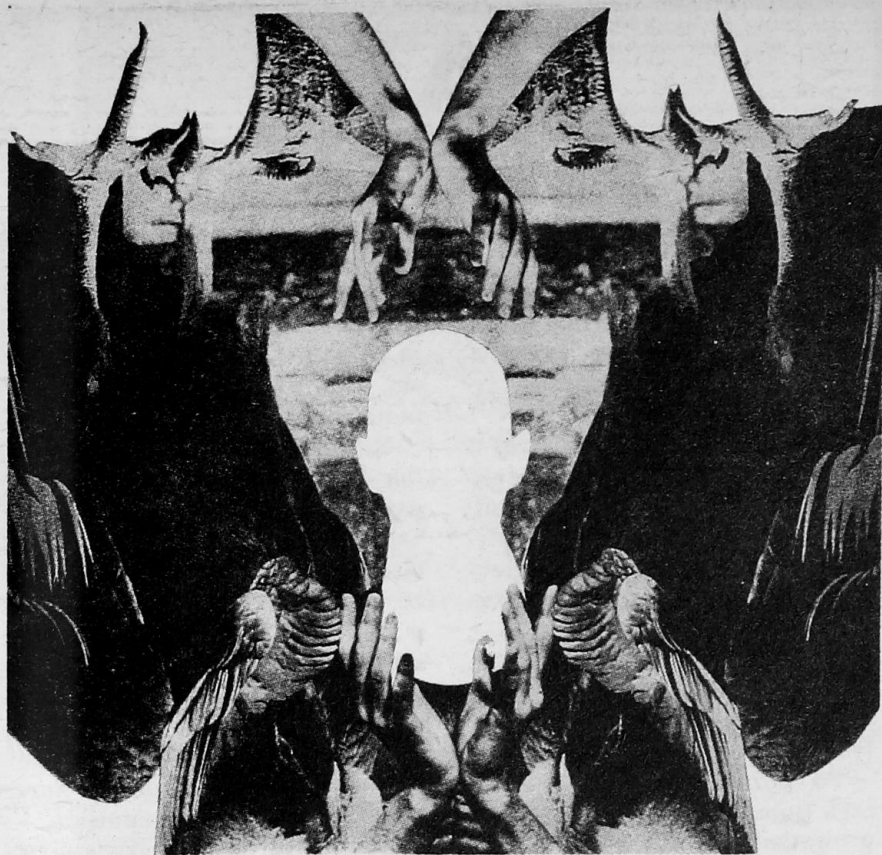
I wychodzi. Śre ie. w gospodarstwach ek nie są niższe od śred Wiedziak wojewódzkich. Pszen on mnie rowskich nie jest mzy ze sob ich sąsiadów. A w ob krystyna w dom, dwa ciągniki, zaczęła p nel z folii. Gospodar zająca p że choć długów nie em w dzie pieniądzech nie leży, na robić.

Biedronka z atestem

KATARZYNA MAY



KONTAKTY



Przelot anioła

się nie ucieszył, ciągle jest rozdrażniony, nerwowy, wszystko go denerwuje. Ona też nerwowa po tej ciąży, dziecko w nocy płacze, jest marudne. Iza ją pocieszała („Lubiłam ją naprawdę”).

Na chrzcinach właściwie nic się nie wydarzyło. No, drobiazg. Kiedy Krystyna wyszła z kuchni (ona została, myła szklanki), drzwi się otworzyły, stanął w nich Kamil: „Izuniu”, powiedział. I nic więcej. Stał i patrzył. I ona patrzyła na niego bez słowa. A potem odwrócił się i wyszedł, jakby przygarbiony, ze spuszczoną głową. I to był dla niej drugi dowód, że się nie myliła.

Przeznaczenie

Iza pyta, czy wierzę w przeznaczenie?

Szła ulicą w Warszawie, bolała ją głowa, nie została na wykładzie. Nagle zobaczyła Kamila. Mogła wejść do sklepu, czy do bramy, on jej jeszcze nie zauważył. Szła mu naprzeciw. Objął ją bez słowa. Iza mówi, że gdzieś przeczytała, że kiedy rodzi się miłość, to anioł przelatuje między dwójkiem ludzi. I ona czuła ten przelot anioła.

Sumienie

Zaczęli się spotykać w Warszawie.

Nie było kobiety szczęśliwszej od niej; tak widzi to dzisiaj. Chodzili na długie spacery nad Wisłę, nocowała w jego pokoju w „Forum”. „Był moim pierwszym

prawdziwym mężczyzną”. Miała świadomość, że on nie należy do niej. Ale wiedziała, że jego małżeństwo jest nieudane. Potwierdzał słowa Krystyny. Skoro tak, gasły wyrzuty sumienia. A poza tym musi się to wszystko ułożyć. To znaczy jeszcze kilka miesięcy i tamten związek stanie się martwy. A wtedy oni się pobiorą. Będą pomagać Krystynie wychowywać dziecko, opiekować się nią. Przecież ona nie chce jej krzywdy. Jest jej przykro, ale czy LOS nie zdecydował za nich? Czy właśnie tak nie miało być? I kto tu jeszcze może się liczyć przy takiej miłości?

Kamil upewniał się: „Czy naprawdę chcesz być ze mną?” Mówił, że te zapewnienia są mu bardzo potrzebne. Wtedy będzie mniej cierpieć, odchodząc od żony i syna.

Zdrada

Stali w oknie ósmego piętra hotelu, patrzyli z góry na miasto. Wtedy powiedział jej o tym, co się stało. Uczuła ból. Zobaczyła zupełnie inaczej całą tę sytuację. Kamil będzie mieć drugie dziecko. A więc wszystko jest kłamstwem. Wcale nie tkwi w martwym małżeństwie. Zdradza ją. „Kocham Krystynę i Ciebie”; powiedział. Nie mogła w to uwierzyć. „Byłam jakby zdrętwiała od środka, jakbym przestała istnieć”, wspomina tamtą chwilę.

A potem stało się coś jeszcze gorszego.

Okazało się, że ona także jest w ciąży. Długo się z nim nie widziała. Kilka tygodni. Żyła tylko jedną myślą: co robić. Momentami była pewna: teraz już muszą być razem.

Tyle razy przecież zapewniał ją o tym, że chce być z nią. Raz się cieszyła z tego dziecka, drugi raz je odpychała. Czuła się fatalnie, a tu jeszcze egzaminy, zaliczenia. Wszystkie zdała, co prawda na „dostatecznie”, a nie jak dawniej na „dobry” i bardzo dobry”, ale zdała.

A może mu nic nie mówić?

Szept

Siedzieli na ławce w Łazienkach.

„Będę miała nasze dziecko”, powiedziała cicho, bo rzeczy ważne mówiła szeptem. „Powtórz to!”, zawołał jakby ze złością. I wtedy już głośno powtórzyła, bo w jego głosie usłyszała odpowiedź.

– Nie możemy sobie pozwolić na dziecko. Teraz? Przecież nie mogę zostawić Krystyny. Wkrótce będzie rodzić. – mówił poirytowany.

Musi się zgodzić na zabieg. On jej znajdzie lekarza, poniesie koszt. To jest jedyne wyjście z tego zautka. „Troje dzieci! Co ja zrobię z trójką dzieci!”, denerwował się. Płakała. Usiłowała go przekonać: „Przecież to dziecko naszej miłości”. Był nieubłagany.

Na drugi dzień razem poszli do lekarza. „Za późno”, usłyszała. W pewnym sensie poczuła ulgę.

Przegadali całą noc. Sprawy już dłużej nie można trzymać w tajemnicy. I tak się wyda. Ona powie swoim rodzicom, on Krystynie. Będą się nadal spotykać, choć pewnie teraz będzie inaczej. Krystyna musi się pogodzić z jego drugą miłością. Przecież nie odszedł od niej.

Iza dotrzymała słowa. „Ojciec wpadł w szal. Uznał, że nie skończę studiów, miałam jechać na stypendium do Anglii, zawiodłam go.” Po wyjściu z domu poszła do domu dla samotnych matek z dziećmi. Tylko Urszulka przynosi jej wieści z domu i pieniądze od matki.

Pewnego dnia zadzwoniła do Kamila. „Powiedziałeś Krystynie?” Nie powiedział, stehorzył. „Dasz sobie radę”, powiedział. „Krystyna nie dałaby. Ty jesteś silna, ona słaba. Muszę się nią opiekować.”



Mieszkaniowy głód coraz bardziej ostrzy pazury. Nie przeszkadza to jednak tym, którzy mają swój dach nad głową, niszczą go bez żadnych skrępowań.

Te domy łatwo rozpoznać: i z zewnątrz, i po klatce schodowej. Komunalne, znaczy niczyje i dlatego, być może, obowiązują tu zasady: łatwo przyszło, łatwo poszło.

Zakład Gospodarki Mieszkaniowej Miejskiego Przedsiębiorstwa Gospodarki Komunalnej i Mieszkaniowej w Łomży ma w swoim zarządzie około 2400 mieszkań w 125 budynkach. Razem 6740 lokatorów. Dzielą się oni wyłącznie na dwie grupy: tych, którzy szanują swój kąt oraz tych, którzy robią z nim, co chcą, czyli krótko mówiąc wandalizują. Ci „umilają życie” pierwszym na różne sposoby. Mniejszość jak zwykle, nie ma nic do powiedzenia.

Najgorszą sławę mają bloki komunalne przy ulicy Śniadeckiego 16, 26 i 28; Wojska Polskiego 25; Polowej 51, 53, 55. Wyrwane klamki, oderwane lub pocięte poręcze, systematycznie tłuczone szyby, wyrwane wyłączniki, poprzecinane przewody elektryczne w piwnicy, zdewastowane ściany. Całości dopełnia brud i skopane własne drzwi.

Nie jest tajemnicą, że w niektórych mieszkaniach komunalnych żyje także tzw. element. Zdemontowane urządzenia sanitarne, grzejniki, kuchnie nie należą w tych mieszkaniach do rzadkości.

Miesięcznie konserwacja urządzeń zbiorczych (np. wspólnej ubikacji) wynosi około 20 mln zł. W tym samym czasie wymienia się około 200 żarówek (zwykle każda pali się przez jeden wieczór), 100 m kw. szkła po 40 tys. zł za metr; drzwi wejściowe kosztują 1,6 mln zł, okno – 1,1 mln. A ceny rosną.

Lokale komunalne przyznawane są bez tzw. wkładu mieszkaniowego. Obowiązuje kaucja, która wynosi 2280 zł za metr kw. pomnożona przez 50 w przypadku, gdy lokal jest nowy lub przez 40, gdy zasiedlany jest ponownie. Komisja społeczna, badająca warunki mieszkaniowe rodziny przed przydziałem lokalu, bierze przede wszystkim pod uwagę sytuację materialną rodziny, a nie sposób życia przyszłych lokatorów, który w nowym mieszkaniu zupełnie się nie zmienia.

Czynsz w blokach przy ul. Śniadeckiego zbliżony jest do obowiązującego w spółdzielniach mieszkaniowych. Na koniec czerwca 1992 r. lokatorzy komunalnych domów zalegali z 350 mln zł. Nie ma żadnej możliwości wyegzekwowania tej należności. Głównie nie płacą bezrobotni. Komornik wraca więc z niczym.

Od ubiegłego roku tylko pięciu prawowitych właścicieli komunalnych dotychczas domów odebrało swoją własność. Razem z lokatorami. (Pozostali z tego właśnie względu zrezygnowali ze swojego dobra). Jeżeli są kłopotliwi, gospodarze mają dwa wyjścia: albo się ich pozbyć, albo zmienić ich mentalność. Jak pokazuje życie i jedno, i drugie w tym przypadku jest niemożliwe. (gab)

„W zaparte” idą obie strony. Burmistrz i pogorzelnicy. Burmistrz Grajewa proponuje lokale w hotelu robotniczym, mieszkańcy domu przy ul. Kilińskiego 11 odmawiają przeprowadzki. Pat trwa od dwóch tygodni.

22 czerwca, około pierwszej w nocy, spaliło się piętro starego komunalnego domu. Pożar zniszczył dach i mieszkanie na piętrze. Ucierpiał również cztery na parterze. Podczas gaszenia ognia zalane zostały wszystkie. Naruszone są stropy i ściany. Resztki dachu utrzymały się na jednej trzeciej całości budynku. W domu nie ma prądu.

Po pożarze Jarosław Kowalczyk (mieszkaniec parteru) przeprowadził się do garażu. Razem z dwójką dzieci (11 i 9 lat) oraz z żoną w 7-ym miesiącu ciąży, nie chciał ryzykować. Nadal odpadają kawałki tynku, ruszają się ściany. Mieczysław Nagórski obawia się o życie swoich dzieci (6 i 4 lata). Nieco lepiej przedstawia się sytuacja dwóch pozostałych rodzin (starszego małżeństwa i samotnego mieszkańca, który schronił się u rodziny). Nad nimi ocalał dach. Dom narażony jest na wypadki złodziei, którzy próbowali ukraść drzwi balkonowe, z Manhattanu przychodzą handlarze załatwić potrzeby fizjologiczne.

Samotna matka z trojgiem dzieci, która mieszkała na piętrze dostała zastępcze mieszkanie w jednostce wojskowej. Urząd Miejski za darmo przewiózł jej dobytek. Pozostali pogorzelnicy odmawiają przeprowadzki.

– Zaproponowano nam dwudziestometrowy pokój bez kuchni i ubikacji w hotelu na końcu miasta. I za ten pokój mamy płacić 460 tys. zł czynszu. Z czego i za co? – pyta Mieczysław Nagórski. – Zarabiam 1,5 mln złotych, moja żona nie pracuje.

Również Jarosław Kowalczyk nie zgadza się na płacenie tak wysokiego czynszu. Jest na kuroniówce i dostaje 780 tys. zł, ciężarna żona zarabia 1 300 tys. zł. Pogorzelnicy twierdzą, że pytali w Ośrodku Pomocy Społecznej o możliwość wspomżenia finansowego. Dowiedzieli się, że mogą dostać 200 tys. zł na kwartał.

– Lokatorzy z Kilińskiego nie mówią prawdy – twierdzi burmistrz Andrzej Ciechanowicz. – Rzeczywiście stawka czynszu w hotelu PBRol. wynosi 25 tys. zł za metr kwadratowy. Nazajutrz po pożarze udało mi się wynegocjować 20 tys. zł za metr. Jednocześnie zobowiązałem się na piśmie (jest adnotacja w notatce służbowej), Ośrodek Pomocy Społecznej co miesiąc dołoży 200 tys. zł. Może udałoby się jeszcze przeznaczyć dodatkową sumę. Cały dobytek chcieliśmy przewieźć za darmo. Nie zgadzają się na to, twierdząc z uporem, że miasto ma inne, wolne mieszkania komunalne. Niestety, nic nie mamy.

Mieczysław Nagórski uważa, że władze powinny ich przenieść do wyremontowanego budynku w centrum Grajewa. Nie ma tam jednak podłączonego prądu, a elektrownia nie zgodzi się na prowizorkę. Innym wyjściem dla rodziny Nagórskich byłoby mieszkanie spółdzielcze. Mają ksią-

żeczkę mieszkaniową. Niestety, prezes spółdzielni proponował im wykupienie mieszkania za kilkaset milionów. Pogorzelnicy mieszkają w tym samym domu i czekają na mont dachu. Słoneczna pogoda umożliwia szybkie przeprowadzenie robót.

– Mamy już fachowców, nasze nieszczęście było w tartaku i czekamy na Sąd. Sąd, że wyremontujemy ciągu 2 miesięcy – mówi szef Mioduszewski, dyktant. KiM.

Pogorzelnicy oskarżają straż o obojętność. „Ani razu nie przyszedł, choć codziennie tędy chodzi, chowa się przed Urzędzie”. Burmistrz, twierdząc, że był zaraz rze, a później wysłał swoich pracowników i znał zakres pogorzelnicy wyrażają burzę i wskazują stertę spalonych pieci. Sami jednak nie mogą wejść na deskę z troski o własne dzieci. Czas mijał, dzień.

Remont pochłonie 200 tys. zł, przeznaczonych wcześniej na malowanie elewacji domu przy ul. Piłsudskiego.

P.S. Pogorzelnicy nie mieli, że zaraz po pożarze mieli zapomogę pieniężną z Ośrodka Pomocy Społecznej w Grajewie. Według Kalinowskiej-Katareko, nika Ośrodka, trzy rodziny stały po półtora miliona samotny lokator – pół natomiast najmniej p wani, pp. Nagórscy nie się o pomoc. Jednocześnie kierownik potwierdził, że „moc społeczna” będzie do czynszu (ponad 200 tys. miesięcznie).

KLUB BEZROBOTNEGO

ofert pracy, w drugiej przepisów dotyczących ustawodawstwa pracy, „Kontakty” natomiast sporo piszą i o samym problemie i o ludziach „na bruku”. Na koszt Biura prowadzona jest korespondencja bezrobotnych w sprawie pracy. Mają także do dyspozycji rejestr ofert, uaktualniany każdego dnia oraz przepisy regulujące status bezrobotnego. Początkowo rejestr ginął lub wyrwany z niego kartki. Po kilku miesiącach działalności Klubu bezrobotni stali się bardziej zdyscyplinowani, wrażliwsi na wspólny los. Bywa, że pracownicy Biura pomagają napisać podanie; od ręki i za darmo. W biurze pisanie podań kosztuje to 150 tys. zł. Tutaj także organizowane są spotkania bezrobotnych z przedsiębiorcami poszukującymi pracowników. Zwykle kończą się

korzystnie dla obu stron. Niestety, daleko Klubowi do np. francuskiego Wynika to nie zlikwidowania możliwości lokalowych przede wszystkim w organizacji „obsługi” bezrobotnych. We Francji administracja funkcjonuje niezależnie i korzystnie pośrednictwa pracy, w polskich warunkach wiele mogłaby się niemal wyłączać walki o zasilek. Job tu nie tylko miejscem, rym bezrobotni zapoznawani z ofertami pracy, ale miejscem, w którym „sprzedawania” siebie ich umiejętności. Psycholog socjolog pomagają im w wywaniu stresu, podpowiedzi jak korzystnie zaprezentować się pracodawcy.

Dobrze jednak, że do Europy możemy wchodzić do Klubu bezrobotnego. (gab)



Baron

7

Piotr D., 24-letni łomżyński, zniknął. Lecz ani żona, ani matka nie przybiegły zrozpaczone na policję.

Czas działał na jego korzyść.

Piotr D. nigdy nie uczył się marketingu. Swoją szkolną edukację zakończył na podstawówce. To zupełnie wystarczyło, by w ciągu roku zarobić ponad 121 mln zł. W marcu 1992 poprawił swój rekord: potrzeba mu było tylko dziesięciu dni na zdobycie niemal 250 mln.

I w związku z tym za Piotrem D. rozesłano list gończy.

jeden fakt sprzed dwóch miesięcy.

– Dwa razy dzwonił do Czechosłowacji. Prosił o powiadomienie jego brata, żeby natychmiast dostarczył mu tysiąc dolarów, bo inaczej będzie siedział. Ale o co tu chodziło, nie wiem – mówi gospodarz. Podobno brat dzwonił też do niego do Koszyc, do hotelu „Centrum”, ale Piotra D. już nie zastał. No i jeszcze jedno. Gdy Piotr D. wyprowadził się od nich ze swoim „Bazarem”, zaczęli nachodzić ich dom różni ludzie. Wypytywali o niego mówiąc, że jest im winien pieniądze. Klęli w żywy kamień.

Piotr D. zwykle jeździł taksówkami. Taksówkarz, którego często wynajmował, przypominał policji ich ostatni kurs: – 10 kwietnia 1992 zawiozłem go do przejścia granicznego w Medyce. Od tamtej pory go nie widziałem.

Komisarz policji zawiadł też do Urzędu Skarbowego w Łomży. Tutaj dowiedział się, że w ubiegłym roku Piotr D. zgłosił do opodatkowania, oprócz hurtowni „Bazar”, sklep spożywczo-przemysłowy w Puchalch i sklep ogólnoprzemysłowy w Łomży. Jednocześnie 1 lutego 1991 roku powiadomił Urząd o likwidacji swojej drugiej hurtowni „Baron”. Natomiast w tym roku zgłosił jeszcze do opodatkowania spółkę „Royal”, zajmującą się działalnością usługowo-turystyczną. Ponadto komisarz policji dowiedział się od pracowników Urzędu, że od początku tego roku Piotr D. jest nieuchwytny. Wielokrotne próby przeprowadzenia kontroli jego hurtowni i sklepów skończyły się niczym. W Urzędzie Skarbowym ludzie nie mieli wątpliwości: Piotr D. sprzedał zmagazynowany cudzy towar i uciekł za granicę.

W hotelu robotniczym Białoostockiego Przedsiębiorstwa Usług Socjalnych przy ulicy Wesołej w Łomży Piotr D. wynajmował pokój na hurtownię „Baron”. Małeńki, zaledwie osiem metrów kwadratowych. Umowę, na rok, zawarł w październiku 1991 roku. Kierownik hotelu nie miał obaw. Znał go już wcześniej. Tutaj bowiem na przełomie 1990 i 91 roku Piotr D. wynajmował pokój z żoną i dwojgiem dzieci. Wtedy także wynajmował pomieszczenie magazynowe na składowanie artykułów spożywczych i chemicznych. Jednak umowę zerwał, prosząc o wynajęcie tylko małego pokoju. Czynnikiem za owe osiem metrów wynosił pięćset pięćdziesiąt tysięcy złotych miesięcznie.

– Z bólami, ale płacił – przypomina kierownik hotelu. – Pod sam koniec mieliśmy problemy ze ściąganiem pieniędzy za lokal i telefon. Wreszcie zapłacił za niego brat.

Ale do dzisiaj zostały po Piotrze D. nie zapłacone rachunki telefoniczne na kwotę prawie siedem milionów. Od kwietnia tego roku w ogóle się tutaj nie pokazał. Od mieszkańców hotelu kierownik dowiedział się, że Piotr D. był w Czechosłowacji, a teraz jest na Zachodzie.

Na początku maja tego roku pojawił się w hotelu komornik, by zająć mienie Piotra D. Wynajmowany przez niego pokój otwarto komisynie. Oczom komisji ukazała się pozostałość po jego biznesie: maszyna do pisania, jakieś faktury, pieczątki, druki oraz książki telefoniczne różnych województw.

– Dwukrotnie wysyłałem do jego żony noty obciążeniowe za telefon – przypomina kierownik hotelu. – Twierdziła, że mąż przebywa w Łomży i rachunek ureguje. I tak zostało do dziś. Mam zamiar skierować sprawę do sądu.

Kierownik pamięta także czerwcowe wizyty ludzi z Warszawy, którzy zdenerwowani szukali Piotra D., by wygzekwować gotówkę za jakieś napoje. Do dzisiaj dzwoni hotelowy telefon, którego numer widniał na pieczęcie hurtowni „Baron”. Przedtem odbierał go kierownik, teraz mieszkaniowiec hotelu, któremu ów numer wynajęto. Miał już kilka międzymiastowych; wyłącznie na jeden temat i tej samej treści: nie zapłacone rachunki za pobrane towary. Przewijały się kwoty 100-200 milionów. I wreszcie padało pytanie: gdzie jest Piotr D.?

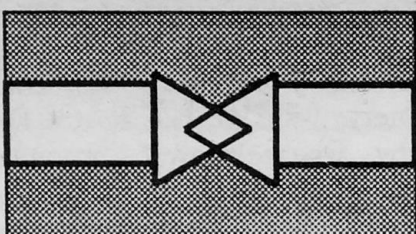
Komisarz policji poszedł wreszcie do mieszkania Piotra D. Został tylko jego teściowa. Kobieta miała niewiele do powiedzenia, więc oświadczyła krótko: zięć przebywa na Zachodzie. Ale kiedy i gdzie wyjechał, nie wie. Odpowiedzi udzielała niechętnie. Nie zgłosiła się także na wezwanie na policję.

Tymczasem łomżyńska Prokuratura otrzymała pismo z Handlowej Spółdzielni Pracy „Hanpoz” w Poznaniu: Piotr D. nie uiścił należności za pobrane artykuły gospodarstwa domowego i turystyczne wartości prawie 250 mln zł. W załączeniu znalazły się kserokopie faktur, noty uznaniowe oraz wezwania do zapłaty wraz z kopertami, na których poczta zamieściła swoje adnotacje: „hurtownia zlikwidowana” (gdy korespondencję wysyłano na adres „Bazar”), „adresat się wyprowadził” (hurtownia „Baron”). Poczta podała poznańskiej firmie adres zamieszkania Piotra D. Ale ten ślad także zawiódł; na tę korespondencję adresat nie odpowiedział do dzisiaj. Podobnie jak na wszystkie telefony z Poznania.

– Nasza firma handlowała z nim w grudniu 1990 roku. Sprzedaliśmy mu towar za około 50 mln zł. Wtedy uiścił opłatę w terminie, więc uznaliśmy go za rzetelnego partnera – mówi główna księgowa „Hanpozu”.

Czas pokazał, że Piotr D. miał w tej metodzie swój interes. I zapewne wtedy nie myślał o epilogu z paragrafem.

Kodeks karny przewiduje za przestępstwo zagarnięcia mienia znacznej wartości karę do dziesięciu lat pozbawienia wolności. Na razie Piotr D. może się nią cieszyć. Ale w końcu warta jest tylko marne 370 milionów.



spiećcia

Ogłoszenie na słupie w Jedwabnem:

„Zabawa w Supach

Dziewczyny wstęp wolny”.

Niewidzialna ręka rynku może być całkiem podniecająca.

W rejestracji grajewskiego ZOZ nadal poza kolejnością mogą rejestrować się członkowie ZBoWiD, organizacji, która od dawna nie istnieje. A bojownicy o wolność i demokrację z komuną, to patyk z Czerwonego Boru?

W dawnym szalecie publicznym na łomżyńskim „Manhattanie” otwarta została... smażalnia ryb. Pobliżskie klatki schodowe oraz śmietniki przypominają więc coś pośredniego między szaletem a meliną. Odpowiednie służby, skarżą się mieszkańcy, w ogóle tego problemu nie chcą widzieć. My też nie znosimy smrodu i brudu.

W ostatnich tygodniach lampy uliczne w Grajewie świeciły się i w nocy i w dzień. Interwencje w Posterunku Energetycznym nie pomogły. Wiadomo, sezon elektryków.

Pod koniec lat siedemdziesiątych ówczesna przewodnia siła zaparła się i utworzyła w Łomży punk konsultacyjny Uniwersytetu Warszawskiego. Gdy przewodni aktywiści porobili brakujące im dyplomy zainteresowanie siły punktem gwałtownie opadły i wkrótce został zlikwidowany. Niedawno obecna siła przewodnia (w Łomżyńskim ZChN) zaparła się i też tworzy punkt konsultacyjny UW. Ciekawe: co siła przewodnia, to sztanca pomysłów; co aktywista, to nienauczony.

Wszystko zaczęło się w cuchnących zgnilizną moralną czasach „późnego Jaruzelskiego”. W 1987 roku Wojewódzki Związek Spółdzielni Mieszkaniowych rozpoczął budowę „tymczasowej” oczyszczalni ścieków w Kolnie.

Wybrano wolny plac w centrum miasta. Ówczesna Rada Miejska przyklasnęła lokalizacji. Decyzję wydał Wydział Planowania Przestrzennego, Urbanistyki i Architektury UW, opierając się na planie przestrzennego zagospodarowania. Od głównej trasy przelotowej Łomża-Pisz jest 58 metrów, od budynków mieszkalnych około 50, od budującej się szkoły – 30. Według przepisów strefa ochronna, otaczająca oczyszczalnię, sięga 100 metrów. Badania dowodzą, że unoszące się szkodliwe opary mogą skażać teren w promieniu 50 metrów.

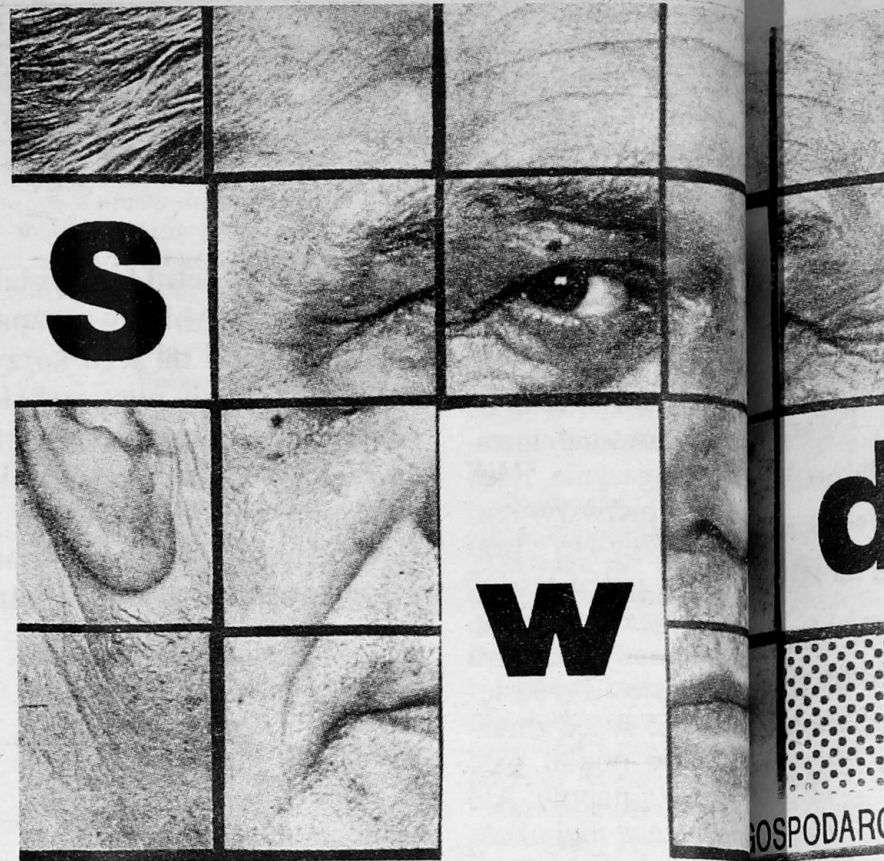
Te wytyczne były przeszkodą, bowiem inwestycja miała być tymczasowa. Dlatego też osoby składające podpisy pod zgodą na złamanie obowiązujących przepisów (m.in. naczelnik Kolna, Tadeusz Siwik, architekt wojewódzki, Jerzy Mieszkowski i Wojewódzki Inspektor Sanitarny) czuły się usprawiedliwione. Państwowy Wojewódzki Inspektorat Sanitarny wydał zgodę z zastrzeżeniem, że należy wokół posadzić krzaki, a bioblok może działać do czasu otwarcia nowej szkoły.

Zenon Bronowicz, zastępca dyrektora Wydziału Ochrony Środowiska UW, który nie uczestniczył w początkach budowy twierdzi, że zdarzają się „złagodzenia restrykcji i wymogów sanitarnych, jeśli dotyczy to inwestycji tymczasowych. Ponadto warunkiem powstania osiedla mieszkaniowego było wybudowanie urządzeń oczyszczających ścieki.

Bioblok MUT 300, to typowa, seryjna oczyszczalnia kontenerowa, mogąca przerobić 300 metrów sześciennych nieczystości na dobę.

Nieprzyjemnie zaczęło pachnieć w 1990 roku. Wojewódzkie Przedsiębiorstwo Wodociągów i Kanalizacji w Łomży, które miało przejąć wybudowany bioblok, postawiło warunki: burmistrz Kolna został zobowiązany do załatwienia telefonu, a Spółdzielnia Budownictwa Mieszkaniowego „Jedność” (przekształcona z Wojewódzkiego Związku Spółdzielni Mieszkaniowych) oddać całą dokumentację.

Przez cały rok trwały przepychanki. WPWiK, wbrew poleceniu wojewody łomżyńskiego z sierpnia 1990 roku), ociągał się z przejęciem obiektu. Jednocześnie „Jedność” przeprowadziła rozruch biobloku. Normalnie wy-



starczy 3 miesiące, w Kolnie zajęło aż rok. W tym okresie musi być wyhodowana specjalna flora bakteryjna, która żywi się ściekami. Hodowla wymaga dokładnych badań, bowiem bakterie muszą się „dopasować” do ścieków. Każde wyłączenie prądu czy niedotlenienie zbiornika mogło spowodować częściowe lub całkowite wymarcie bakterii. Pracownicy Wydziału Ochrony Środowiska i spółdzielni Mieszkaniowej twierdzą, że rozruch był zdecydowanie za długi i wadliwy. W „Jedności” pokazują dokumenty firmy „Biokonsult”, która we wrześniu 1991 pozytywnie oceniła rozruch biobloku.

Po roku korespondencji i zakończeniu prac przygotowawczych, Spółdzielnia „Jedność” chciała zamknąć sprawę. We wrześniu 1991 w liście do wojewody łomżyńskiego prezes Zarządu, Józef Przesław tłumaczył, że „Jedność” wypełniła wymogi jako zastępczy inwestor budowy i „wobec braku zainteresowania WPWiK-u oddaje oczyszczalnię Wojewódzkie”. Dalej było wyjaśnienie: „WPWiK w wyraźny sposób uchylał się od współpracy i ostatecznego przejęcia obiektu. Stawiane wymagania przez WPWiK wychodzą poza zasięg dokumentacji i spełnienie ich wymaga dodatkowych nakładów”.

Brak zainteresowania WPWiK można tłumaczyć trwającymi wówczas przymiarkami reorganizacyjnymi i komunalizacją zakładów.

Urząd Wojewódzki sam wyjaśnił swoją pozycję: dał tylko pieniądze, a znalezieniem użytkownika powinna zająć się Spółdzielnia Mieszkaniowa w Kolnie.

Zarząd Spółdzielni nie po-

został dłużny: winą wyszczalnia z o załatwioną sprawę prowadzoną w różnych częściach „Jedności” wydał w WPWiK. Spółdzielnia naciskany przez za usprawiedliwioną, pisał Ochrony „inspirowała” lub org 11 narad i spotkań do nowicz oceny oczyszczalni”. Spółdzielni w bliskiej wili przyjęcia biobloku, tu mieszkalne mieli fachowców. ekranami je

Na jesieni 1991 roku i należałoby został wciągnięty Urząd szczelną w i Gminy w Kolnie. Dożności przenosi Urząd pojawił się jedyn inne miejsce odbiorca kopii krążących nie pełna

Po komunalizacji wanie wysoki wszystkie strony: Urzędnicy, wojewódzki, „Jedność” i Spółdzielnia Mieszkaniowa jedyn bioblok. Dł wskazały na burmistrza odpisać się po miał przejąć bioblok. że oczyszczal dzeniu dokumentacji bioczna – tłum nislaw Szymanowski, z. Kolna, postawił warunki pokretnie s musi spełniać wymogi kwietniu i ochrony środowiska. ki Inspektor Wojewódzki powinien ty powołał si zać się do opłacenia sterialne: „J może być w nych przeróbek i budw ta zadane py gu spotkaniac

– Jasno określiłem nia: podpisy pod o niami, że bioblok nie oczyszczaln środowisku. Chciałem uczestniczyli je od Wojewódzkiego „Sanepidu”, Sanitarnego, Wydziału Środowiska i Państwow cji Pracy – mówi bur Już w październiku zap instytucje o możliwości czenia oczyszczalni.

W dyskusję o pr oczyszczalni włączył się Badawczo-Rozwojowy i Urządzeń Komunal WoGaz’. Fachowcy z ocenili, że proponowa pieczenia (tzw. ekrany nia wymagań bezpieczeństwa stawili wniosek: szczelnie



nieważ cały czas opłacała utrzymanie biobloku, rachunki za prąd i zatrudnienie jednego pracownika (w sumie 118 mln), zamknęła oczyszczalnię 10 kwietnia. Jako winnego tego stanu rzeczy wskazała upartego burmistrza Kolna.

– Nie mogłem zgodzić się na przyjęcie oczyszczalni na konto naszego zakładu wodociągów. Proponowano obudowę, ale kto miał za to zapłacić? – pyta Józef Szymanowski. – Zresztą nadal wszystko odbywało się za naszymi plecami. W maju dostaliśmy wiadomość, że bioblok będzie rozmontowany.

Dyrektor Wydziału Rolnictwa i Rozwoju Gospodarczego UW, Henryk Wróblewski, przekazał bioblok samorządowi w Szczuczynie. Gmina zapłaciła prawie 100 mln zł za demontaż i 389 mln za ponowne postawienie.

Dwa dni po wydaniu decyzji Urzędu Wojewódzkiego w Kolnie została śmierdząca kałuża ścieków.

– **M**ogę przekazać jedynie zdanie Zarządu, a nie moje prywatne – zastrzega się Włodzimierz Jakubowski, prezes Spółdzielni Mieszkaniowej w Kolnie. – Ubolewam nad pochopną decyzją demontażu. Była szansa na pozostawienie biobloków. Można je było przystosować jako przepompownię w Spółdzielni Mleczarskiej. Mam kilka pytań: dlaczego nie zbadano faktycznej szkodliwości aerozoli wydobywających się z biobloków? Kto odpowie za ścieki wylewane teraz bezpośrednio do kanału? Kto zmarnotrawił społeczne pieniądze?

Całość biobloku, czyli urządzeń, koszty eksploatacji wyniosły 490 mln zł.

– Nie ma potrzeby badania emisji szkodliwych związków, ponieważ jest to typowa oczyszczalnia, dla której są gotowe parametry – odpiiera zarzuty dyr. Bronowicz. – Przeniesienie biobloku i użycie go jako przepompowni jest ekonomiczne i technicznie nieuzasadnione.

Smrodek w Kolnie został. Wydobywa się nie tylko z dwóch odkrytych zbiorników Inhoffa, usytuowanych tuż obok dworca PKS.

Niektórzy sarkają, że burmistrz zbyt pochopnie oddał oczyszczalnię i zastanawiają się, skąd wziąć 35 miliardów na zbudowanie nowoczesnej oczyszczalni dla całego miasta.

Burmistrz twierdzi, że trzeba myśleć perspektywnie, to może się uda.

Na razie, w zależności od kierunku wiatru, cuchnie w Urzędzie bądź w Spółdzielni Mieszkaniowej.



Letnie władzy czytanie

CEZARY KOCON, kurator oświaty (Łomża): – Przeczytałem „Zorze wieczorne” Konwickiego. Zacząłem „Mahatmę Witkac” Joanny Siedleckiej, autorki znakomitej powieści „Jaśnie panicz”, by porównać obie te lektury.

Podinspektor STANISŁAW TABOR, komendant wojewódzkiej policji (Łomża): – Czytam dużo sprawozdań z postępowań wyjaśniających. Na lekturę dla relaksu zabrakło mi czasu.

ZYGMUNT STEFANOWICZ, dyrektor MPGKiM (Łomża): – przeglądam właśnie „Encyklopedię zdrowia”, na którą polowałem sześć lat. Do poduszki natomiast czytam „Na białym szlaku” Centkiewiczów. Świetne na upały.

Starszy brygadier ALEKSANDER KRACHAŁO, komendant wojewódzkiej Państwowej Straży Pożarnej (Łomża): – „Wielkiego rybaka” i „Szatę”. Pierwsza książka opowiada o działalności apostołów, druga o intrygującej wciąż tajemnicy całunu turyńskiego.

JERZY BRZEZIŃSKI, wojewoda łomżyński: – Cały czas studiuję polemikę prezydenta Lincolna z generałem Grantem. Na bieżąco jestem z lekturą z serii „Poczytaj mi tato” oraz obowiązkowo w postaci dzienników ustaw, monitorów, rozporządzeń wszelkiego rodzaju i wytycznych władz centralnych.

ROMUALD SZELIGOWSKI, wójt gminy Piątница: – Głównie literaturę fachową o uprawie czarnej porzeczki oraz ogórków i pomidorów w szklarni. Z beletrystyki wydawnictwa o starożytnym Egipcie, a z racji funkcji zawodowej niemal codziennie dzienniki ustaw.

HENRYK ŻOCHOWSKI, prokurator rejonowy (Wysokie Mazowieckie): – Podczas urlopu po raz kolejny przeczytałem „Quo vadis”; lekturę aktualną w każdej epoce. Teraz czytam akta spraw karnych. Po pracy, z powodu upałów, nie mogę się skupić na żadnej lekturze.

MIECZYSLAW KACZYŃSKI, burmistrz (Wysokie Mazowieckie): – Swoją funkcję pełnię dopiero pierwszy miesiąc i dlatego nie mam czasu na inne lektury poza urzędowymi.

Lek. med. ROMAN ZASIM, dyrektor szpitala (Zambrów): – Wstyd się przyznać, ale przerabiam teraz wyłącznie ginekologię i położnictwo, ponieważ czeka mnie egzamin specjalistyczny. Jako przerwani w nauce czytam tylko prasę.

WŁODZIMIERZ JAKUBOWSKI, prezes Spółdzielni Mieszkaniowej (Kolno): – „Głos Kolneński”. A w ogóle czy ja muszę odpowiadać pani na takie pytania? Przedstawiać się też nie mam obowiązku.

TADEUSZ CIMOCHOWSKI, dyrektor Państwowego Banku Kredytowego (Grajewo): – Skończyłem właśnie lekturę kilkusetstronicowego opracowania z lat czterdziestych „Życie Jezusa”, wydawnictwa bardzo ciekawego i zarazem obiektywnego. Ponadto rozczytuję się w literaturze poświęconej osobie Piłsudskiego i czasom, w których żył.

ZYGMUNT NIEBRZYDOWSKI, naczelnik Obwodowego Urzędu Poczty (Grajewo): – Z racji obowiązków rodzinnych ostatnio nie mam czasu na żadną lekturę poza prasą.

LECH KARENDYS, prezes Okręgowej Spółdzielni Mleczarskiej (Kolno): – Od deski do deski czytam „Gazetę Wyborczą” i „Rzeczpospolitą”. Na inną lekturę nie ma czasu.

JANUSZ ZIELIŃSKI, dyrektor Szkoły Podstawowej nr 4 (Zambrów): – Materiały na temat uspołecznienia szkoły. To w ramach lektury „obowiązkowej”. Na czytanie dla przyjemności nie mam teraz czasu. Zaległości będę nadrabiał w sierpniu.

WŁADYSŁAW LACH, dyrektor Oddziału PKS (Łomża): – Na bieżąco czytam „Rzeczpospolitą” i pisma lokalne. Z beletrystyki wróciłem znów do „Anny Kareniny” Tolstoja. Nie mogę skupić się na żadnej poważniejszej lekturze, nie mówiąc już o słuchaniu obrad Sejmu.

JERZY JASTRZĘBSKI, dyrektor Muzeum Okręgowego (Łomża): – Z konieczności „Historię filozofii” Tatarkiewicza, a dla przyjemności Kopalińskiego o historii rzeczy powszednich.

Rys. Włodzimierz Głodowski



luż tu było przede mną moich sławnych rodaków!

Studiowali w Padwie Mikołaj Kopernik, Klemens Janicki, Hieronim Ossoliński, Jan Zamoyski, Krzysztof i Łukasz Opalińscy!

W przepięknym tym mieście, założonym według legendy około 1200 p.n.e. przez księcia trojańskiego Antenorą, w bezimiennej rzeszy turystów i pielgrzymów znalazłem się i ja.

W Padwie, znajduje się romańsko-gotycka bazylika San Antonio z siedmioma kopułami w stylu bizantyńskim mieszcząca grób świętego Antoniego.

Sławny święty urodził się w Lizbonie, w 1195 roku. W młodym wieku wstąpił tam do zakonu. Otrzymał święcenia kapłańskie, był kaznodzieją franciszkańskim. Zmarł w Padwie w 1231 roku. Do dziś uważa się go za pomocnego w odszukiwaniu rzeczy zagubionych i opiekuna w sprawach rodzinnych.

W ikonografii postać świętego przedstawiana jest z charakterystycznymi atrybutami: książką i lilią, niekiedy z sercem płomiennym lub samym płomieniem na dłoni.

Była piękna złota jesień. W słoneczny wrześniowy poranek pożegnałem Wieczne Miasto, Rzym. I teraz, samotny pielgrzym łomżyński, myślałem o wspaniałej Padwie, o jego największym i najczcigodniejszym mieszkańcu, który żyje w pamięci Padewczyków po dzień dzisiejszy. Dlatego modłać się w Rzymie w kościele oo. Franciszkanów, przed obrazem św. Antoniego słynącym łaskami, wysłałem do Padwy duchowy telegram następującej treści: „Święty Antoni, ja pielgrzym łomżyński, nie znający nikogo



Telegram do świętego

„KONTAKTY” ZE ŚWIATEM

w Padwie oprócz Ciebie, dziś przed południem wyjeżdżam z Rzymu; przyjadę do Padwy w nocy, o godzinie 22.30. Czekaj na mnie. Przyjdę do Ciebie w gościnę.

Po wysłaniu tego duchowego telegramu – modlitwy, zupełnie jak dziecko uwierzyłem, że będę w prawdziwej gościnie u świętego Antoniego.

Z Rzymu do Padwy dotarłem o godzinie 22.30. Noc, a do bazyliki San Antonio daleko. Wsiadłem do tramwaju. Za pół godziny byłem na miejscu. Ciasno i głucho. Usiadłem na schodkach bazyliki jak legendarny Aleksy. Byłem zdecydowany przesiedzieć tak do rana. Zresztą, nie miałem innego wyjścia. Po chwili zaciekawiło mnie, co jest z drugiej strony. Zegary na wieży wybiły godzinę dwunastą. Zażartowałem „Czy śpisz sobie św. Antoni? A ja głodny jestem...” Nagle po drugiej stronie u wielkiej bramy zoba-

czyłem zakonnika, ubranego w franciszkański habit. Już chciałem zawołać po łacinie „Laudetur Jezus Christus”. Ale dziwna postać nie była duchem. Sprawdziła wielką kłódkę w bramie klasztornej „Wer bist du?” (Kto ty jesteś?), zapytałem. „O, komm mit” (Chodź ze mną), odrzekł. Poszedłem. Obok bazyliki był wielki Dom Pielgrzyma. Nieznana postać powiedziała: „Ten Polak jest moim gościem. Proszę na mój koszt dać mu pokój gościnny i kolację”. „Jak się nazywasz Ojciec”, zapytałem. „Jestem Pater Noster”, odpowiedział z uśmiechem i polecił mi przyjść rano o 6.30. „O tej godzinie możesz odprawić Mszę św. przy grobie św. Antoniego, dodał.

Nie mogłem spać z wrażeń i z tej cudownej gościnności, której doznałem w tym cudownym miejscu.

O piątej rano pobiegłem do bazyliki San Antonio. Szu-

kałem Pater Noster. Spotkali się i uśmiechali się. Aż znalazłem go.

Chciałem wyjaśnić to niezwykle spotkanie niezwyklej porze. Ojciec, Pater Noster, był torem Domu Pielgrzymów w Padwie. Zapytałem, wyszedł o północy z wielką kłódką, na bramie. Nie umiał rozmawiać. Nigdy tego nie zrobił to pierwszy w życiu! Uczynił to nie i nie wie dlaczego tłumaczyłem mu „Jestem Pater Noster”. Uśmiechnął się. „To wszystko możliwe, rozumiem dlaczego powiedziałem”.

Bazylika Św. Antoniego jest głównym miejscem Padwy i jedną z dzieł znamiennych architektury XIII w. Można powiedzieć, że jest również najświetniejszą i najodwiedzanych świątynią chrześcijańską. Czy Bazyliki nie jest? Prawdopodobnie byłby nialny franciszkanin, kultury artystycznej, dowę rozpoczęto w 1228 a ukończono około 1240. Bardziej odwiedzana plica św. Antoniego.

W bazylice znajdują się zwykle interesujące Relikwie. W trzech wystawione są dziesiątki relikwii, przedmiotów, fragmentów świętych. W bazylice jest także głaz (jak mówi stara legenda) zły św. Antoniemu duszkę. W niszy głównej cudownym relikwiarz chowany jest w nieznany stan język świętego.

JAN ŻEL...



zachwytu ad przyroda

takich, jak Poredy w Zbójna, jest w Łom-
ciem wiele. Otoczonych la-
oproszonych igliwiem, prze-
drogą, o której można
cończenie, jak o zieleni.

murowanym domu państwa
kół mieściły się swego czasu
lica i punkt biblioteczny.
waga zaglądają przez okna do
tego pokoju.

afiliśmy na kolację. Żona
Jana smażyła racuszki. Były
onale. Nie jedliśmy dotych-
smaczniejszych, złocistych,
ziej pachnących. A może
stkim się zdawało?

spotkanie w śródleśnej wsi
wilo, że wróciłem pamięcią
prawd podstawowych: poeta

wy nie „rodzi się” z mody
ackiej ani z ambicji bycia po-
poezja chłopska brana jest

ia, z doznań w czasie cięż-
pracy na roli, z zachwytu
przyrodą, krajobrazem; poe-
a, bogata w kolory, wynika

świadczeń życiowych i twór-
ch i na.

Gietek (rocznik 1932) dru-
ł wiersze w „Literaturze Lu-
ej”, w miesięczniku „Warmia

zury”, jeden jego tekst zna-
m w katalogu wystawy „Kur-
ska sztuka ludowa”, przy-
wanej przez Muzeum Okrę-

e w Łomży w roku 1979.
pozostają w rękopisach.

STARA SOSNA
poblizu Myszyńca stara sosna
stała.

adzie powiadali, że trzysta lat
miała,

en miała grubaśny i bardzo
wysoki.
czubem sięgała nad same
obłoki.

jej wielkiej koronie ptaszki
gniazda wily.
śpiewały przy tym ile miały siły.
ypała igliwiem przy wiatru

powiewie.
o było go mnóstwo na tym
starym drzewie.

amietala wiele ta sosna prastara.
amietala Szweda, Tatarą
i Niemca

ecz nigdy swojego nie straciła
wieńca.
a prastara sosna w poblizu
Myszyńca.

dzisiaj ją cieszy wolność
i swoboda.
szumi wesoło jakby była
młoda.



LEKARZ DOMOWY

Moja trzydziestoletnia córka jest ciągle samotna. Nie mogę tego zrozumieć, bo mądra i ładna dziewczyna. Pracuje ciągle wśród kobiet, więc specjalnej okazji do poznania kogoś nie ma. Ale nieźle zarabia, więc mogłaby gdzieś wyjechać. Niestety, kolejny urlop spędza w domu. Zastanawiam się, czy jej samotność nie jest wynikiem popełnionego wcześniej przeze mnie jakiegoś błędu wychowawczego. Moją każdą rozmowę zamieniam w żart, a ja nie chciałabym, by ona była zawsze sama. Jestem wdową i znam smak samotności.

Kazimiera

Dlaczego samotna? Przyczyny trudności ze znalezieniem partnera są bardzo różne. Jedną z nich jest praca w sfeminizowanym środowisku i brak oka-

zji do poznania odpowiedniej osoby. Przyczyn też należy szukać w przeszłości. Jeśli ktoś w dzieciństwie nie miał kontaktów z rówieśnikami, stronił i izolował się od wspólnych zabaw, to później trudno nawiązać jakiegokolwiek znajomości. Brakuje mu umiejętności prowadzenia lekkiej rozmowy, sprawia wrażenie innego, zamkniętego w sobie.

Osoby, które w przeszłości poznały smak odrzucenia przez kogoś bliskiego, boją się nawiązywać nowe znajomości. Wówczas narasta w nich poczucie niższości i małowartościowości. Są nieufni, nie wierzą w komplementy, w prawdziwość ocen i sądów.

Wiele osób, w wyniku swoich doświadczeń rodzinnych, osobistych, obserwacji rodziców, ma nieprawidłowy stosunek wobec płci odmiennej i stąd klimat nie-

ufności, uprzedzeń i nastawień w poważnym stopniu utrudniający kontakt z ludźmi.

U części osób dominujący styl ich zachowań jest negatywnie odbierany i oceniany przez otoczenie, np. agresywny styl bycia, narzucanie swojego zdania. Jest to często tylko poza, a w rzeczywistości charakter danej osoby jest inny. Dopiero po bliższym poznaniu, gdy samotna czuje się bezpieczna, zaczyna rozkwitać i ujawniać inne cechy. Niestety, rzadko dochodzi do tego etapu.

Jeżeli ktoś zna przyczynę swych niepowodzeń, może wówczas – przez świadome sterowanie swymi zachowaniami – eliminować te przyczyny. Wiele zależy od samoświadomości. Niepowodzenie w jednym środowisku powinno być bodźcem do szukania nowych kontaktów, do zmiany kręgu znajomych. Może warto coś przemilczeć, częściej uśmiechać się i życzliwiej patrzeć na ludzi.

JANUSZ SAWA



KOCHAM PANIĄ

Mam tylko tę formę, by Jej to powiedzieć. Zakochałem się w swojej Nauczycielce. Trwa to już dwa lata. Może to banalne w tym wieku, ale gdy ma się 18 lat też zdarzają się głębokie i trwałe uczucia. Nie jest to chwilowe zauroczenie. Nikogo dotąd nie darzyłem takim uczuciem i w dodatku tak długo.

Za rok zdaję maturę. Postanowiłem, że dopiero wtedy (ze świadectwem dojrzałości), wyznam swoją miłość. Ale to bardzo długo. Pomyślałem więc (może czyta tę rubrykę), że powiem w ten sposób. Jest cudowna. Jest dla mnie niedoścignionym ideałem kobiety. Codziennie cieszę się, że było mi danym Ją poznać, że mogę z nią rozmawiać. Bo rozmawiam (nie wywyższa się, ma do mnie stosunek koleżeński), ale to i wszystko. Czasami wydaje mi się, że chyba się domyśla, co do niej czuję. Lubi pytać mnie na lekcjach, a ja jestem bardzo dobry.

Pani Profesor wcale nie wygląda na te swoje dwadzieścia kilka lat, a ja wyglądam poważniej niż moi 18-letni koledzy.

Kocham Panią. Czekam na Panią. Będę czekać...

Tomek

POMOC DLA OJCA

Zwracam się do ludzi dobrej woli. Może ktoś ma niepotrzebne

ubranka dla dziewczynki 3,5 lat? Jestem w bardzo ciężkiej sytuacji, samotnie wychowuję dziecko. Będę wdzięczny za okazaną pomoc. Dotąd sobie radziłem, ale teraz jest już mi bardzo trudno.

Samotny ojciec OFERTY

Mam 43 lata, mieszkanie, pracę, średnie wykształcenie. Wychowuję dwoje dzieci. Poznam uczciwego Pana w odpowiednim wieku. Mile widziany samochód.

Danuta

Kawaler (lat 40), mam ładne gospodarstwo w województwie łomżyńskim. Jestem nieśmiały (palę papierosy). Chciałbym dać szczęście i dobro milej Pani (może być z dzieckiem).

Jan

Rozwiedziony
zaocznie, ciemny blondyn, abstynent (42/170), rencista. Mistrz budowlany, duży dom z ogrodem w mieście. Szukam uczciwej i gospodarnej Pani, nie musi być bogata. Mile widziane dziecko. Nie szukam ideału, a człowieka. Cel matrymonialny.

Zenek

Jestem rozwiedziona (mam 48 lat). Finansowo niezależna.

Wykształcenie średnie. Poznam Pana w podobnej sytuacji, pragnącego mieć dobrą towarzyszkę życia.

Wiesława

Jestem rolnikiem, stolarz-cieśla (54/175). Poznam samotną Panią bez nałogów i zobowiązań w odpowiednim wieku, dobrą, uczciwą, która wniesie troszkę szczęścia w moje życie, która pragnie ciepła rodzinnego. Napisz do mnie. Odpowiem na każdy list. Proszę o poważne listy ze zdjęciami. Zapewniam zwrot.

Janek

Kawaler, lat 35, pozna samotną Panią w odpowiednim wieku. Lubię sport, turystykę, przyrodę. Mile widziana romantyczka.

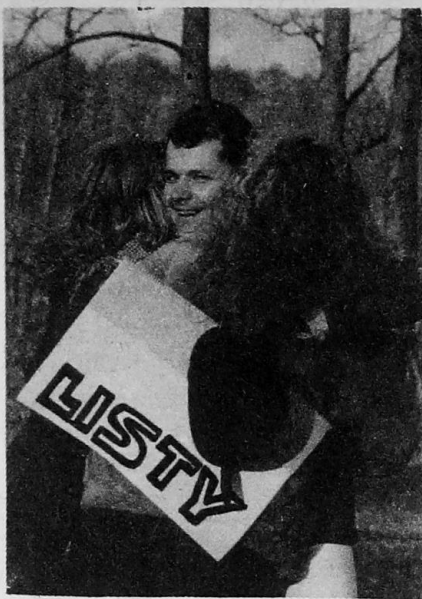
Staszek

Kawaler (lat 42) bez nałogów, niezależny materialnie (dom, samochód, gospodarstwo 20 ha), pozna uczciwą, szczerą Panią do lat 35 w celu matrymonialnym. Bądź ze mną w radości i w smutku.

Witek

Oferty zamieszczamy bezpłatnie. Prosimy tylko dołączyć znaczek pocztowy za 1 500 zł.





„TELEFON ZABAWKA”

W związku z listem czytelnika, zamieszczonym w 26 numerze „Kontaktów”, Telekomunikacja Polska SA, Zakład Telekomunikacji w Łomży uprzejmie informuje, że przeprowadziliśmy szczegółowe badania urządzeń technicznych. Sprawdziliśmy tor abonencki i aparat telefoniczny, w celu wykrycia ewentualnych uszkodzeń, które mogłyby powodować ewentualne trudności w korzystaniu ze stacji telefonicznej, zainstalowanej u sołtysa wsi Pasichy.

Żadnych nieprawidłowości nie stwierdziliśmy. Stacja telefoniczna nr 6 w Pasichach jest sprawna. Ostatni raz była uszkodzona we wrześniu ubiegłego roku.

Biorąc pod uwagę fakt, że nie można w pełni wykluczyć wystąpienia chwilowych zakłóceń

słyszalności, zwłaszcza na liniach napowietrznych, za pośrednictwem tygodnika przepraszamy zainteresowanego. Jednocześnie odstępujemy od obciążenia stacji telefonicznej numer 6 kosztami rozmowy, o której pisał autor listu.

Inż. Tadeusz Kucharzewski
dyrektor Zakładu

Telekomunikacji w Łomży

Od redakcji: dziękujemy za szybkie i rzeczowe zajęcie się sygnalizowaną przez naszego Czytelnika sprawą.

INNY „POLONEZ”

Wakacje, czas rozrywek, odprężenia, luzu, leniwego przepuszczania czasu. Za nauczycielską pensję za bardzo nie można poszaleć. Ale...

Przyjechała do nas na letni wypoczynek koleżanka ze studiów, też nauczycielka. Wspominanie, powracanie do starych sympatii i zdarzeń, prawdziwe cofnięcie czasu. Na tańce nikt nikogo nie namawiał. Pomysł zrodził się spontanicznie, tak jak kiedyś. Byliśmy w czwórkę na spacerze w mieście. Ciągle atakowały nas afisze „Poloneza” zapraszające na dancing. „A może byśmy...”, rzucił leniwie mąż koleżanki. My natychmiast kupiliśmy pomysł.

W prawie światowej klasy hotelu, ceny wcale nie światowe. Wstęp na dancing kosztował nas 30 tysięcy. Obok pysznej zabawy były inne atrakcje. Ładne i zgrabne modelki prezentowały modne stroje. Ubiory plażowe, sportowe i wieczorowe, które można nabyć w Łomży. Nie-

które z nich były dla mnie zbyt śmiałe i ekstrawaganckie. W niektórych nigdy nie poszłabym do klasy na lekcje. Ale były i takie, które bardzo podobały mi się i gdyby nie sprawa „inteligencji” portfela, pewnie bym je kupiła. Zresztą moja koleżanka z Bydgoszczy nabyła później sportowy komplet, właśnie taki, jaki był prezentowany na pokazie.

Wstyd się przyznać. W „Polonezie” nie byłam przez pięć lat. To co zobaczyłam, wprawiło mnie w zdumienie i zwykłe osłupienie. Jest tam po prostu pięknie. Stoły były nakryte srebrno-porcelanową zastawą i przyozdobione niebieskimi świecami i serwetkami. Dookoła mnóstwo zieleni, muzyka na przemian spokojna i porywcza.

Podobało się nam wszystkim. Następnego dnia wybraliśmy się ze swoimi gośćmi znowu do „Poloneza” na kawę (kosztuje tylko pięć tysięcy, zresztą tyle samo, co albański koniak). Teraz byliśmy w innej sali, w której było równie pięknie.

Podobały się nam szczególnie oddzielone od siebie piętrząca się zielenią stoliki. Stwarza to nastrój intymności, goście wzajemnie sobie nie przeszkadzają, nie krępują się swoim sąsiedztwem. I jeszcze jedną nowość zauważyłam: upały, a w „Polonezie” można wyjść na patio i tam wypić zimne piwo z beczki. A obsługa – prawie na skinienie oka.

Jestem zachwycona „Polonezem” i cieszę się, że jest w Łomży

takie miejsce, którym pochwalić.

wiadomości

„DWA OBLICZA”

Dyrektor wraz z Rektorem Pedagogiczną przy Szkole w Dobrymlesie katolickiej protestują przeciwko („Kontakty” nr 24 z czerwca 1992 r.) oskarżeni o kłamliwych, jednostronnych nimów, obliczonych na mieszkańców i tanią re-

Jeżeli redakcja pisze o niesprawdzonej w rzeczywistości i plotkach pod budką z piwem się z nimi, przez co uśmiał „kulturę” w najsłabszym słowa znaczeniu.

Żądamy sprostowania i skłócenia tej ohydnej kłamki w łamach tygodnika.

mgr Stefan

dyrektor Szkoły Podstawowej

w Dobrymlesie

(oraz 11 innych)

w tym 8 niepełnoletnich

Od redakcji: nie była to jedynie notatka, lecz szeroka dyskusja. Obawie przed podobnymi działaniami zastrzegł nazwisko domość redakcji.

Swoją drogą dziwiłaby Pedagogiczną stać było inwektywy. List, z którym było się zgodzić lub nie, być zacytowanym w rzeczowej dyskusji nie tylko w łamach, ale o kondycji polskiej wsi.



go hi
(na
wiadomości
„ZJADACZ
rschbamer. Wy
„Zjadacz węg
zeszkolony do
olnierzy, Jack K
p nowojorskiej
andlarzy narko
mordowani r
zaczyna sam
• „PRIMAAP
Zaczyna się
najomym ze sz
a odległej, dzi
trasy, a młodzi
• „BEZ POW
SA.
Opowieść o m
sowieckiego w
ory wojownik.
• „PANKLE
Krzysztof
moleń, Maryla
mgr Stefan
Szalony prof
dyrektor Szkoły Podstawowej
w Dobrymlesie
(oraz 11 innych)
w tym 8 niepełnoletnich
Brutalny świat
warzyszą boha
Wszystkie fil
Legionów 7
BZDURN
Szcz
Jest lato. Wię
dobrze. Jest t
i mieszkańców
onu i nie mus
tak dobrze,
genstwa. Nikt i
czrobotni; maj
razem. Naw
dzina. Myślę,
Na szczęście,
ysylano przym
zwzględnej a
zina, która w
ilem na nie
Rodzice powi
zawie jak na
Kuronia
deprawację.
uczyć jest
gdzie nie
grafie, gdzie
gospodarkę,
wrończę re
wczesnego m
dużym zys
nem, żeby z
starego sz
doreduzu,
się na czy
widzian
nowiązując
powiedział
się męż
niezbęd
np. księ
ekszy doc
ce zostać
Widzimy
czy.





Lew

(23.07 - 23.08)

KOBIETA

Posiada ciało średniej tuszy, ale silnej budowy. Rysy twarzy wyraźne i proporcjonalne. Jej zmysłowość jest silna, gwałtowna i wybuchowa. Dojrzeła wcześniej, ale dość szybko przestaje być aktywna. Zwraca na siebie uwagę mężczyzn, bowiem zwykle jest piękna, elegancka i bardzo seksowna. Swoje potrzeby erotyczne realizuje łatwo, gdyż nie są one zbyt duże. Adoracja mężczyzn przysparza jej dumy i pewności siebie. Lwica nie ma jednak tak dużej wartości erotycznej, jakby to wynikało z jej wyglądu zewnętrznego. Kocha mocno, szczerze i gorąco, ale wymaga bezwzględnej wierności. Jest wybredna i wymagająca. Zakochuje się rzadko, ale jeśli już tak się stanie, wtedy jest zaangażowana całkowicie. Lubi mężczyzn o silnej psychice. Jej partner powinien mieć wysoką pozycję i wysokie dochody. Z innych adoratorów często się nagrywa. Zwykle jest wierna, jeśli tylko partner będzie jej oddany, wierny i zapewni komfort.

MĘŻCZYZNA

Posiada duży, ognisty i gwałtowny temperament. W młodości często prowadzi intensywne życie płciowe, w którym przywiązuje wielką wagę do techniki i liczby stosunków. Tryska zdrowiem, siłą i energią, stąd dąży do pełnego wyładowania się. Udane życie płciowe dodaje mu dumy i optymizmu. Wszelkie niepowodzenia przeżywa bardzo mocno, zwłaszcza jeżeli dotyczą potencji i techniki współżycia. Swą aktywność kończy dość wcześnie. Często opowiada o swych wyczynach, lubi wspominać dawne partnerki i kontakty z nimi. Kocha silnie, szczerze, ale domaga się wierności. Kobiety słabe lub przeciętne lekceważy, a czasem wykorzystuje. Tylko panie o silnej osobowości mogą liczyć na jego dłuższe zainteresowanie. Od wybranki żąda wierności, pochwał, doceniania jego osiągnięć i podporządkowania się. Jeśli taką partnerkę znajdzie, wtedy o flirtach nie myśli.

- „ZJADACZ WĘŻY” – sensacyjny, prod. USA. Reż. George Schbamer. Występują: Lorenzo Lamas i Josie Bell.
- „Zjadacz węży”, to elitarny oddział amerykańskiej marynarki. Zaskolony do działania w ekstremalnych warunkach. Jeden z marynarzy, Jack Kelly zostaje zwolniony za niesubordynację. Wstępuje do nowojorskiej policji, gdzie zajmuje się rozpracowywaniem mafii i handlarzy narkotyków. W niewyjaśnionych okolicznościach zostają zamordowani rodzice Jacka, a jego siostra – porwana. Jack rozpoczyna samotną walkę z bandytami.
- „PRIMAAPRILIS” – horror, prod. USA. Reż. Fred Walton.
- Zaczyna się niewinnie. Muffy St. John zaprasza na weekend znajomych ze szkoły. Jadą do letniego domu jej rodziców, położonego w odległej, dzikiej wyspie. Po pewnym czasie okazuje się, że „coś” dzieje się, a młodzi ludzie muszą walczyć o przetrwanie.
- „BEZ POWROTU, BEZ KAPITULACJI” – przygodowy, prod. USA.
- Opowieść o mistrzu walk wschodu, który chce uwolnić narzeczoną sowieckiego więźnia. Przeszkadza mu w tym niepokonany do tej pory wojownik.
- „PAN KLEKS W KOSMOSIE” – przygodowy, prod. polskiej.
- Reż. Krzysztof Gradowski. Występują: Piotr Fronczewski, Bohdan Moleń, Maryla Rodowicz.
- Szalony profesor Kleks wraz z grupą swoich uczniów wyrusza na poszukiwanie Agnieszki, porwanej na sąsiednią wyspę. W filmie grają w pełni polscy aktorzy.
- „MASAKRA NA BROOKLYNIE” – sensacyjny, prod. USA. Reż. John Flynn. Występują: William Forsythe i Jerry Orban.
- Brutalny świat przestępców nowojorskich. Narkotyki, seks, przemoc – towarzyszą bohaterom filmu.

Wszystkie filmy poleca sieć wypożyczalni video „Deda”, Łomża, Legionów 7 i ul. Ks. Janusza oraz Nowogród, ul. 550-lecia 1.

BZDURNIK

Szczęśliwy czas wakacji

Jest lato. Większość dzieci i młodzieży pozostaje na wakacje w mieście. To dobrze. Jest to znak Nowych Czasów i zdrowej przebudowy mentalności mieszkańców naszego miasta. Jesteśmy przecież wreszcie we Własnym domu i nie musimy nigdzie wyjeżdżać. Zwłaszcza dzieci. Nigdzie nie jest tak dobrze, jak w rodzinie, która jest podstawową komórką społeczeństwa. Nikt im nie zapewni troskliwej opieki, jak rodzice. Szczególnie drobni; mają dużo więcej czasu dla swoich pociech. Można cały czas być razem. Nawet po zasiłek do Opieki Społecznej można chodzić całą rodziną. Myślę, że ten miły zwyczaj szybko się upowszechni.

Na szczęście, mamy już za sobą złe czasy, kiedy naszych synów i córki wysyłano przymusowo na różne obozy i kolonie, kiedy poddawani byli bezwzględnej a wrogiej indokrynacji. Wracały pozornie wypoczęte, z oparzoną, która w rzeczywistości była tylko piętnem czerwonej ideologii, odwróconym na niewinnych buziakach.

Rodzice powinni jak najwięcej rozmawiać z dziećmi i uczyć je. Trzeba im tak jak najszybciej wypełnić czas wakacyjny pomiędzy poranną i wieczorną, wspólną modlitwą. Nie będą miały czasu na deprawację.

Uczyć jest czego. Wszystko się przecież zmieniło. Począwszy od analogii, gdzie nie obowiązuje już zasada jednakowych żądań, poprzez geografie, gdzie miejsce małego Wielkiego Brata zajął dobry Wielki Brat, gospodarkę, gdzie centralne planowanie zmieniło się w niewidzialną i niewyczerpaną rękę wolnego rynku. Bardzo wskazane są wykłady na temat nowoczesnego marketingu. Mniejsze dziewczynki należy uczyć, jak korzystać z dużym zyskiem, sprzedawać pudełko zapalek. Starsze, jak zajmować się biznesem, żeby związać koniec z końcem. Do zajęć praktycznych można tu dodać starego sznurka. Szanujący się biznesmen powinien mieć go zawsze w kieszeni, aby w przypadku nieprzewidzianego krachu na giełdzie móc się na czym powiesić. W kapitalizmie jest to powszechnie przyjęte i nie widziane.

Wskazującą jedynie słuszną ideologią przeznacza kobiecie zaszczytne i odpowiedzialne miejsce przy garnkach. Napelnieniem tychże powinien być mężczyzna. Dlatego też chłopcom trzeba wpajać podstawową i niezbędną, wiedzę: jak założyć spółkę zoo, jak zdobyć atrakcyjny i np. księdza, jak ustawić stragan na „Manhattanie”, by przynosił jak największy dochód, jak ukraść pierwszy milion i jak nim obracać, żeby nie zostać miliarderm, jak w razie czego uciec z pieniędzmi do Izraela. Widzimy więc, że tematów jest dużo. Na pewno na resztę wakacji wystarczy.

WIESŁAW WENDERLICH

Oddłużanie

Głównym celem Funduszu Restrukturyzacji i Oddłużenia Rolnictwa jest zagwarantowanie stałej pomocy państwa w kredytowaniu rolnictwa (produkcji rolnej, przetwórstwa rolno-spożywczego, usług rolniczych).

W bieżącym roku środki Funduszu będą wynosiły ok. 2,8-3,2 bln zł. Przeznaczone zostaną na wykup długów i pomoc w ich spłacie, polegającą na wydłużeniu okresu realizacji rat oraz obniżeniu oprocentowania, udzielanie pożyczek na warunkach preferencyjnych, dofinansowanie szczególnie ważnych przedsięwzięć związanych z rolnictwem.

Wykupem mogą być objęte kredyty:

- udzielone do 14 listopada 1991 r. i przeterminowane,
- kredyty nie przeterminowane, jeśli były objęte w okresie od 15 listopada 1991 r. do 30 czerwca 1992 r. pomocą w ramach akcji restrukturyzacji lub indywidualnych działań banków kredytujących,
- kredyty zaciągnięte do 30 czerwca 1992 r. na spłatę zadłużenia zaciągniętego do 14 listopada 1991 r.

Warunkami wykupu długu są: wykorzystanie kredytów na cele produkcyjne i inwestycyjne w gospodarstwie, inwestycje w przetwórstwie rolno-spożywczym oraz w usługach na rzecz rolnictwa, przygotowanie przez dłużnika programu naprawczego, pozytywna opinia społeczna komisji działającej przy budynku.

W tym celu należy złożyć w banku, w którym został zaciągnięty kredyt, wniosek do Funduszu Restrukturyzacji i Oddłużenia Rolnictwa.

Wniosek taki powinien zawierać udokumentowanie wykorzystania kredytu na cele rolnicze lub program naprawczy.

Program naprawczy powinien składać się z opisu gospodarstwa rolnego (informacje o stanie prawnym, zatrudnieniu, źródłach przychodu, majątku trwałym i ruchomym), charakterystyki zadłużenia, opisu planu naprawczego, który winien doprowadzić do uzdrowienia gospodarstwa rolnego (tu należy podać wielkość niezbędnych dodatkowych kredytów), analizę ekonomiczno-finansową przedsięwzięcia, proponowany okres spłaty całości zadłużenia.

Po pozytywnie rozpatrzeniu wniosku bank udziela kredytu (do 1 mld zł samodzielnie, powyżej 1 mld zł – po uzyskaniu pozytywnej opinii Funduszu) z oprocentowaniem w wysokości 20 proc. w stosunku rocznym, rozkłada spłatę kredytu na okres nie dłuższy niż 7 lat.

Pierzeństwo w uzyskaniu kredytu będą posiadały te przedsięwzięcia, których realizacja związana jest z programem naprawczym oraz inwestycje już zaawansowane.





KRONIKA POLICYJNA

ARESZTY I DOZORY POLICJI

• Prokurator rejonowy w Łomży aresztował tymczasowo 18-letniego Daniela O. z Lipowca woj. ciechanowskie, poszukiwanego listem gończym, podejrzanego o współudział w dwóch napadach rabunkowych z użyciem noża i miotacza gazowego. Aresztował tymczasowo także 18-letniego Roberta R. z Wołomina, podejrzanego o współudział w kradzieży samochodów w Łomży, Płońsku i Puławach. Zastosował dozór policji wobec 25-letniego Piotra S. z Nowogrodu podejrzanego o kradzież odtwarzacza video na szkodę Hanny K. oraz wobec 21-letniego Kazimierza B. z Jastrzębki Młodej (gm. Śniadowo) podejrzanego o fizyczne i moralne znęcanie się nad żoną i teściową.

• Prokurator rejonowy w Grajewie aresztował tymczasowo 52-letniego Tadeusza W. z Klimaszewicy (gm. Radziłów) podejrzanego o usiłowanie spowodowania pożaru, zagrażającego mieniu w znacznym wymiarze.

• Prokurator rejonowy w Zambrowie zastosował poręczenie majątkowe w wysokości 3 mln zł wobec 40-letniego Kazimierza T. z Tomaszowa Mazowieckiego podejrzanego o spowodowanie w pobliżu wsi Cibory Kołaczki (gm. Zawady) wypadku drogowego, w którym poniósł śmierć Ryszard A.

NAPADY I WYMUSZENIA ROZBÓJNICZE

• W Żebrach (gm. Śniadowo) w nocy, do domu samotnie mieszkającej 75-letniej Marianny Z. wtargnął nieznany mężczyzna. Skrepił gospodynię ręce i nogi, po czym bijąc ją zażądał pieniędzy i wódki. Spenetrował mieszkanie i zbiegł z jakąś kwotą. Staruszkę uwolnił z więzów sąsiad. Z obrażeniami głowy została przewieziona do szpitala.

• W Jakaci Dwornej (gm. Śniadowo) do stacji benzynowej Zofii i Józefa B. z Łomży wtargnęli dwaj osobnicy i po obezwładnieniu właściciela zażądali pieniędzy. Zofia B., pomimo groźby, krzykiem weszła alarm, co spłoszyło napastników.

WŁAMANIA I KRADZIEŻE

• Z mieszkania Marianny i Tadeusza M. z Nowogrodu zniknęło 1,5 mln zł, 250 marek, kamera video „Sony”, złota biżuteria i słodycze. Straty 25 mln zł.

• W pobliżu wsi Ostrożne (gm. Szumowo) z łaki przepadła krowa wartości 4,5 mln zł na szkodę Mirosława L.

• Nadal giną samochody. Ostatnio Teresa R. z Kramkówek Małej (gm. Goniądz) straciła swojego fiata 126 p, zaś Tadeusz O. z Łomży – volkswagena.

• W Szepietowie z wypożyczalni Andrzeja K. zniknął telewizor turystyczny, odtwarzacz video i 75 nagranych kaset. Straty 25 mln zł.

• W Łomży w sklepie PSS-u przy Al. Legionów pewien klient poprosił o kilka konserw, wędlinę i parówkę. Gdy towar był już na ladzie przypomniał sobie jeszcze o goląbkach. Ekspedientka poszła po nie do innego stoiska. I o to chodziło złodziejowi. Chwył podany wcześniej towar i zniknął. Straty około 200 tys. zł.

WYPADKI DROGOWE

• W Uśniku (gm. Śniadowo) kierujący fiatem 125 p Witold L., miejscowy, na łuku drogi zjechał do rowu i uderzył w drzewo. Kierowcę i 3-letnią pasażerkę Karolinę L. z obrażeniami ciała przewieziono do szpitala.

• Na drodze Łomża – Stawiski kierujący fordem Rudzidis A. z Rygi (Łotwa) podczas wyprzedzania na jezdni oznakowanej ciągłą linią uderzył w tył skręcającego w lewo fiata 126 p Mariusza B. z Łomży. W tym momencie na fordą najechała lada, którą kierował Tomasz D. z Warszawy. Pasażerkę fiata z obrażeniami ciała przewieziono do szpitala.

• W Dłużniewie (gm. Łomża) kierujący polonezem Mieczysław Ch., miejscowy, potrafił 8-letniego rowerzystę Sylwestra J. z Łomży, który nagle wjechał na drogę. Dziecko doznało wstrząśnienia mózgu.

• Na drodze Łomża – Śniadowo kierujący wartburgiem Jarosław K. ze Śniadowa zjechał do rowu i uderzył w słup telefoniczny. Kierowca i dwoje pasażerów doznało obrażeń ciała.

• We wsi Poryte Włosciańskie (gm. Stawiski) kierujący polonezem Wojciech W. z Korzenistego (gm. Mały Płock) na łuku jezdni wpadł w poślizg i uderzył w drzewo. Z obrażeniami ciała został przewieziony do szpitala.

INNE

• W Bogutach Piankach kierowca ciągnika Kazimierz L., miejscowy, przewoził na przyczepie prasowaną słomę, na której siedział Zdzisław J. z Warszawy. W czasie przejeżdżania pod przewodami instalacji telefonicznej zaczepił się o nie i spadł na jezdnię. Zdzisław J. doznał złamania kręgosłupa i pęknięcia podstawy czaszki.

• W Czaplicach (gm. Łomża) od wyładowania atmosferycznego częściowo spłonęła stodoła wraz ze zbiorami na szkodę Janusza W. Straty około 250 mln zł.

• Komenda Rejonowa Policji w Wysokiem Mazowieckiem wszczęła postępowanie przygotowawcze przeciwko Bronisławowi L. ze wsi Wyszonki Nagórki (gm. Klukowo) podejrzanemu o nielegalny wyrób spirytusu.



CUDNOCH NIE ZA FRIKO

Na inaugurację III ligi trzeba poczekać jeszcze trochę, nie, lecz piłkarska jesień dla drużyn naszego województwa się zaczęła. W minioną niedzielę w Suwałkach „Olimpia” mbrów wystąpiła przeciwko tamtejszym „Wigrom” w rundzie Pucharu Polski szczebla centralnego. Zambrowianie niestety, przegrali 0:1 i odpadli z dalszych gier. W suwałczanie mieli przewagę w polu, lecz spotkanie miało jednostronny charakter. Przynajmniej cztery „Olimpia” stworzyła bramkowe sytuacje. Także gola w 18 minucie, zambrowianie, wykorzystując się „Wigier” na własną połowę, konsekwentnie. Na kilka minut przed końcowym gwizdkiem przetrzałem z dystansu popisał się Sławomir Sasinowski. Piłka trafiła w poprzeczkę. Dla trenera Adama Popławy ten mecz był także sprawdzianem formy drużyny przygotowanej do ligi. Większość piłkarzy zagrała na swoim zwykłym poziomie. Nie wystąpił w zambrowskim zespole Zbigniew Stańczyk, którego dolegliwości mogą wyeliminować z gry w rundzie jesiennej. Był to znaczne osłabienie zwłaszcza linii ataku. Zobaczyliśmy miast w składzie „Olimpii” Janusza Cudnocha, który w suwałskim meczu nie bardzo sobie dawał radę z obrotami gospodarzy. Dwa tygodnie temu pisałem o obawach zamojskich działaczy związanych z ewentualnym transferem piłkarza do białostockiej „Jagiellonii”. Wszystko wskazywało, że te obawy były uzasadnione, bowiem Cudnoch do Zambrowa i po perturbacjach wynikających z negocjacji między klubami, sam niezbyt pragnie reprezentować „Jagi”. Kierownictwo „Olimpii” nie chcąc blokować kariery swego napastnika, poszło w rozmowach maki na rękę białostockiemu klubowi. Za wypożyczenie na rundę oczekiwano za Cudnocha kwoty zbliżonej do wartości niezłego samochodu. Rozważano także wypożyczenie Zambrowa któregoś z białostockich futbolistów. „Olimpia” przystała również na propozycję, by część transferowej mogła być zastąpiona sprzętem sportowym, przekazanym zambrowianom. Grzegorz Szerszenowicz deklarował, że umowa między klubami zostanie zawarta, Cudnoch miał zagwarantowane miejsce w podstawowej jedenastce, jak się okazuje, dla działaczy białostockiej „Jagiellonii”, co warto podkreślić, pierwszoligowego, jakakolwiek kwota w jakiejkolwiek formie jest nie do przyjęcia. Chętniej widzieliby Cudnocha w swoim składzie za... Ponieważ w Zambrowie są innego zdania, toteż Cudnoch wrócił do „Olimpii”. Ku radości zambrowskiego szkolenia i kibiców.

PIŁKA NOŻNA

Zbliża się nowy sezon piłkarski. Łomżyńskie drużyny przystępują do niego głównie grając mecze towarzyskie. ŁKS Łomża m.in. Lubliniankę 4:1 i zajął drugie miejsce za Jagiellonią Białostok na turnieju w Ciechanowcu. Łomżyńscy piłkarze mają jeszcze kilka spotkań i spędzą tydzień na zgrupowaniu w Czarnym Borze.

Olimpia Zambrow grała m.in. z Jagiellonią Białostok (pierwszoligowiec) ulegając na swoim boisku 0:2.

Warmia Grajewo, której nie udało się wejść do trzeciej ligi, udział w turnieju zorganizowanym w Chelchach koło Elku, drugie miejsce, ulegając Mazurowi Elk.

Pięć drużyn: „Górniki z Niemcewicza”, „Milan z Kozłowa”, „Inter ze Słowackiego”, „ŁKS z Konstytucji” i „Legia z Rzeszowa” wzięło udział w trzeciej imprezie sportowo-rekreacyjnej organizowanego przez Miejskie Stowarzyszenie Sportu w Łomży na „starej strzelnicy” w osiedlu Południe. Tym zwyciężył „ŁKS” przed „Interem” i „Górnikiem”. Rzuty wygrał Tomasz Staniurski przed Krzysztofem Mioduszeckim i Pawłem Strucińskim.

ACME - LEX
KANCELARIA
PRAWNICZA -
- BIURO RACHUNKOWE
Łomża, ul. Polowa 22, tel. 57-26.

świadczy podmiotom
gospodarczym profesjonalne usługi
w zakresie:

- konsultacji prawnych i zastępstwa procesowego;
- prowadzenia księgowości podatkowej i rozliczeń podatkowych;
- szkoleń;
- tłumaczeń specjalistycznych - angielski.

KONTAKTY

SPPP "POGOŃ"

to najszybsza,
najtańsza,
najsolidniejsza firma
poligraficzna
w regionie.
To nie wszystko.
W „Pogoni”
wydrukujesz wszystko:
druk manipulacyjny
(luzem i w blokach)
plakaty
broшуry
książki
prospekty wielobarwne.

Przy większych
zamówieniach
od 5 do 10 proc. bonifikaty.
Szczegółowe informacje
uzyskasz z Biura
Ogłoszeń „Kontaktów”.
Tam też od razu możesz
złożyć zamówienie.
Biuro czynne
codziennie.
(oprócz sobót)
od godz. 8 do 16.
Zapamiętaj nasz adres:
Łomża, Al. Legionów 7a,
I piętro
(wejście od gmachu
PKO SA),
**tel. 42-43
lub 42-44**

Możesz kontaktować się
także bezpośrednio
z „Pogonią”:
Białystok,
tel. 327-174

POSZUKUJĘ LOKALU
(100-150 m²)
NA CELE
GOSPODARCZE.
Oferty składać w
redakcji,
tel. 42-43.

GABINET LARYNGOLOGICZNY

Leczenie chorób nosa, gardła,
krtani i uszu.
Dobieranie aparatów
słuchowych firmy „Bernafon”.
ŁOMŻA,
UL. SZOSA ZAMBROWSKA 1/27,
pok. 333, piętro II.
Środy w godz. 17.00 - 19.00
przyjmuje
dr med. specjalista laryngolog
Marek PYD.

„NIERUCHOMOŚCI - TY-
TAN”, Łomża, Polowa 45, tel.
64-78 (169-915, po 18.00).

K-1199-o
ALARMY, DOMOFONY,
Łomża, Bawełniana 36, tel. 47-
-68.

K-1049-o
VIDEOFILMOWANIE, Łom-
ża, ul. Bawełniana 26.

K-1192-o
ŻALUZJE - 105.000/m kw.
„ŻALMAL” 21-00 Łomża.

K-1246-o
RO-KO WYRÓB, MONTAŻ,
sprzedaż żaluzji. Łomża, ul. No-
wogrodzka 21.

K-1197-oo
NAPRAWY I PRZESTROJE-
NIA SPRZĘTU RADIOWO-TE-
LEWIZYJNEGO, magnetowi-
dów, komputerów Atari. Zdalne
sterowanie. Atari turbo. Eks-
presowe usługi domowe. Łomża,
Radziecka 3, tel. 160-168.

K-1214-o
NAPRAWA SILNIKÓW
ELEKTRYCZNYCH. Jarnuty 21,
k. Łomży.

K-1219-o
PROJEKTY DOMKÓW (ty-
powe). Łomża, Senatorska 8, tel.
67-48.

K-1194-oo
OKAZJA W PNIEWIE. Sprze-
daż kur. Łomża, tel. 17-83-77.

K-1233-oo
SIÓDMEGO LIPCA ZAGI-
NAŁ PIES, brązowy jamnik, wy-
maga leczenia. Łomża, Sosnowa
13, tel. 160-384. Czeka nagroda.

K-1248
SPRZEDAM PŁYTKI „Haj-
nówka” II gat. buk. Tel. grzecz-
n. 17-12-09.

K-1252
SPRZEDAM M-4, Stawiski
55-99.

K-1253-o
SPRZEDAM pawilon han-
dlowy z domem na Mazurach
w Piszku, tel. 329-62.

K-1263
SAMOCHÓD Mercedes to-
warowo-osobowy (10-osobowy),
sprzedam. Łomża, Dworna 23/47.

K-1255
SPRZEDAM 2 działki bu-
dowlane - osiedle „Maria II”.
Łomża, tel. Szumowo 9.

K-1254
SPRZEDAM przedpłatę na
Malucha. Jednaczewo 33, gm.
Łomża.

K-1256
SPRZEDAM przedpłatę.
Łomża, tel. 168-820.

K-1264



SPRZEDAM przedpłatę na
„Malucha”. Łomża, tel. 41-26,
po 16.00.

K-1260
NIEDROGO SPRZEDAM
działkę na os. „Maria II”.
Łomża, tel. 61-84.

K-1257
SPRZEDAM atrakcyjnie po-
łożoną działkę budowlaną w
Piątnicy. Wiadomość: Wrocław,
tel. 22-53-74, w godz. 9.00-18.00.
Łomża, tel. 168-354. Piątnica,
Ogrodowa 21.

K-1261
ANTENY - SOLIDNY mon-
taż, konserwacja. Łomża, 34-38,
Bawełniana 17. KSEPKA.

K-1268-o
DO WYNAJĘCIA budynek
nowy (170 m kw.) na hurtownię
lub zakład. Łomża, tel. 48-12.

K-1267
SPRZEDAM 3,56 ha lasu
sosnowo-brzozowego, 90-letniego
wraz z ziemią. Wacław Pardo,
18-525 Turośl k. Kolna.

K-140
SPRZEDAM DOM drewniany
do rozbiórki. Kupię słupki ogo-
dzeniowe. Łomża, tel. 60-37 lub
53-38.

K-1266
ZDECYDOWANIE sprzedam
segment jednorodzinny. Łomża,
ul. Leśna 65.

K-1265
SPRZEDAM Poloneza Caro
(1991 r.). Łomża, tel. 48-60,
godz. 9.00-17.00.

K-1269
GIMNASTYKA KOREK-
CYJNA w Szkole Podstawowej
8. Poniedziałki, czwartki, godz.
17.00.

K-1273
SPRZEDAM wyposażenie
baru. Łomża, 169-594.

K-1272
SPRZEDAM Peugeot 505
Turbo. Łomża, 67-99.

K-1271

SPRZEDAM 125p. Łomża, tel.
53-83, Legionów 125.

K-1275

HANOMAG dostawczy 1979
r. sprzedam lub zamienię na
mniejszy. Łomża, tel. 66-41.

K-1274

SPRZEDAM uzbrojoną
działkę budowlaną w Łomży, tel.
169-965, po 15.00.

K-1276

ZAKŁAD KRAWIECKI, pro-
dukuje rękawice robocze i ob-
ciąga guziki - indywidualnie i
hurtowo. Łomża, Śniadeckiego
5/15, tel. 168-058.

K-1224

SPRZEDAM przedpłatę „Ma-
lucha”. Łomża, tel. 169-758.

K-1277

SPRZEDAM F-126p (1987 r.)
stan dobry. Łomża, Małachow-
skiego 5/7.

K-1278

LOKALE DO WYNAJĘCIA
przy ul. Al. Legionów. Wiado-
mość: Łomża, tel. 168-711. Wie-
czorem.

K-1280

SPRZEDAM Fiata 125 (1988).
Stara Łomża n/rzeką 44 a.

K-1279

ATRAKCYJNA DZIAŁKA z
domem na wysokim brzegu Bie-
brzy. Park krajobrazowy. Nota-
rialnie sprzedam. Łomża, tel.
praca 48-26, dom 26-52.

K-1282

OPONY Continental. Łomża,
tel. 169-655.

K-1249

TANIO sprzedam działkę.
Łomża, Poznańska 86.

K-1283

FOLIE ANTYWŁAMATIO-
WE I INNE - Łomża, tel. 169-
-655, wieczorem.

K-1284

TANIO SPRZEDAM działkę
budowlaną, os. „Maria II”.
Łomża, tel. 40-77.

K-1285

USŁUGI PIEŁĘGNIARSKIE,
zastrzyki, bańki. Łomża, tel. 43-
-89.

K-1287-o

SPRZEDAM TANIO używaną
łodówkę Snaige, nowy wał kor-
bowy do Wartburga, łódkę
wędkarską przystosowaną do
przewozu na bagażniku sa-
mochodowym. Łomża, tel. 43-
-89.

K-1287

SPRZEDAM rozpoczętą bu-
dowę pawilonu handlowo-mie-
szkalnego. Łomża, tel. 169-193.

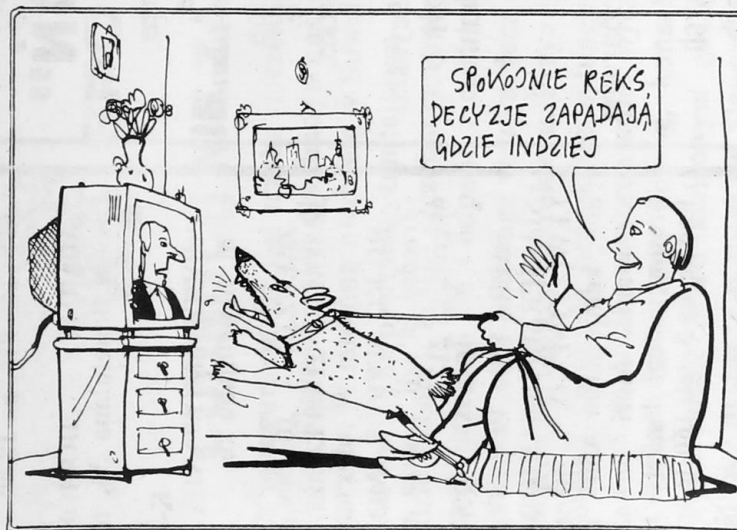
K-1288

Wyrazy głębokiego współczucia
mgr Wojciechowi TARCZEWSKIEMU
z powodu śmierci
ZONY
składają pracownicy MPK Łomża.

K-138

„KONTAKTY” Tygodnik Łomżyński, 18-400 Łomża, Aleja Legionów 7, tel. 42-43, 42-44, 57-11.
Redaguje zespół: Joanna Gospodarczyk, Gabor Lőrinczy (fotoreporter), Alicja Niedźwiecka, Gabriela Szczesna, Maria Tocka,
Władysław Tocki (redaktor naczelny).
Stale współpracują: Teresa Adamowska, Jacek Cholewicki, Adam Dobroński, Maciej Gryguc, Stanisław Kędzielawski, Krystyna
Michalczyk-Kondratowicz, Zdzisław Romanowski, Mieszko Wenderlich.
Materiałów nie zamówionych redakcja nie zwraca oraz zastrzega sobie prawo dokonania skrótów.
Wydawca: „Gratis” - Spółka z o.o. Łomża, Aleja Legionów 7.
Kład: AUH „Prima” ul. Sienkiewicza 3, Białystok, tel. 435-525.
Druk: SPPP „Pogon” w Białymstoku, ul. Mickiewicza 56.
Ogłoszenia przyjmuje Biuro Reklam i Ogłoszeń „KONTAKTÓW”, 18-400 Łomża, Aleja Legionów 7, tel. 42-43.
Za treść ogłoszeń redakcja nie ponosi odpowiedzialności.





MANIFESTACJA – dawniej: zbiorowe, przymusowe wyrażenie poparcia. Dziś już tylko skrót, od: Fest libacja u Mani.

MANKO – to, co dawniej robiła sklepowa. Dziś, na większą skalę uczynił to rząd i nazwał to deficytem.

MANOWCE – najczęstszy element krajobrazu polskiego.

MAOIZM – trzy miseczki ryżu dziennie jedzone pod nadzorem policji politycznej. Czyli to, co nas czeka, gdy zgodnie z planami chadeków osiągniemy liczbę 100 milionów.

MARAZM – gra towarzyska. Gracze nieruchomieją i czekają, aż coś się stanie. Wygrywa ten, co się doczeka ostatni.

MARCHEWKA – alternatywa kija. Dziś nieco przywiąda i zeszcła, nadaje się w zasadzie, podobnie jak kij, tylko do tego, by nią przygrzmocić.

MARCOWAĆ – nawiązywać do marca 68.

MARGINES – to, co nieistotne: niekatolicy, niezadowoleni z obecnych rządów, mniejszości narodowe i seksualne, byli PZPR-owcy itd., czyli około 90 procent obywateli RP.

MARIONETKA – polityk, który ma sponsora.

MARKA – złotówka, która podpisała volkslistę.

MARKS KAROL – XIX-wieczny bajkopisarz. W następnym stuleciu niektórzy potraktowali go serio.

MARSKOŚĆ WĄTROBY – wyraz najwyższego uznania dla Polskiego Monopoli Spirytusowego.

MARSZ – chodzenie, które zastąpiło myślenie.

gazetka SŁOWNIKA

Nareszcie trochę panienek

W Urzędzie Rady Ministrów większość pracowników to kobiety, ale pokazywano dotąd jedynie mężczyzn. Zjawienie się w tym gmachu pani premier Suchockiej zmieni chyba wreszcie tę nienaturalną sytuację. Podobno wyczuł to już szef gabinetu i na pytanie pani premier: „Jak mam się do pana zwracać?”, odpowiedział cichym głosem: „Marysiu”.

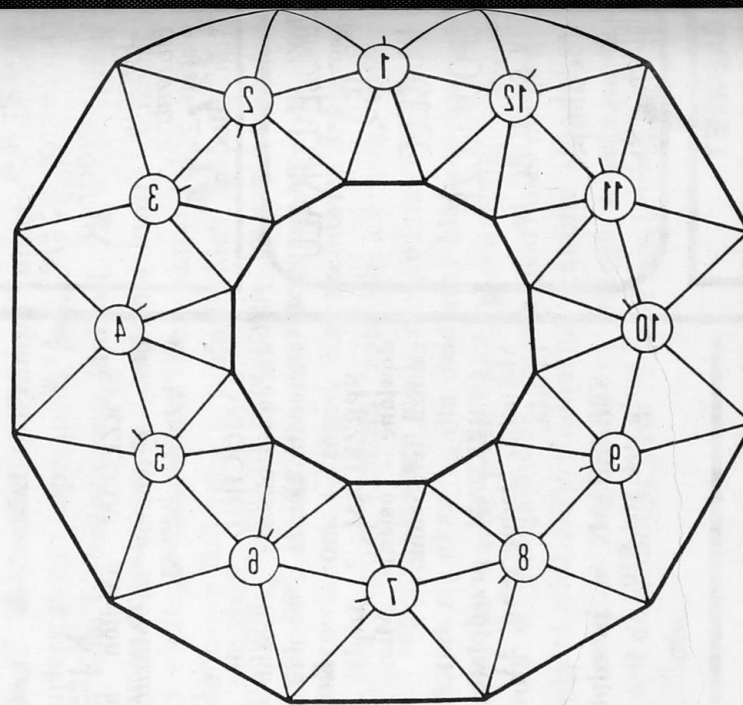
Czy zwrócić?

Poprzedni minister edukacji (i niewychowania), na czas wakacji odstawił swoją łagę. Pokazywała to telewizja. Ciekawe, czy mu ją oddadzą. Bałagan w telewizji taki, że mogą ją porwać do archiwum stanu wojennego albo jeszcze gorzej. I zostanie dziadga bez argumentu, jedynego już zresztą, do końca życia.

Łomża znów pierwsza

W związku z brakiem zainteresowania wyjazdami urlopowymi nad morze, w góry lub za granicę, pomysły łomżyńskich z sąsiadką panią B. założyli agencję wymiany adresów. „Nie chcecie urlopu na Krecie, na sąsiedniej ulicy możecie”, brzmi hasło agencji. Korzystają z tego nie tylko pojedyncze osoby (nie zawsze samotne), ale małżeństwa, a nawet całe rodziny. Okazuje się, że nie tylko jesteśmy podobni, ale całkiem różni. To samo miasto, osiedle, identyczny blok, podobne meble, ale ludzie inni. Kto by się spodziewał? Taki egzotyczny sąsiad albo boska nieznajoma z ul. Strzelców Kurpiowskich?

Słowo na tydzień (urlopowy) – Zostańmy wszyscy szwaunami. (H. Jagodziński)



WIRÓWKA

- 1) obrączka na beczce, 2) piąty okres paleozoiku, 3) wielki, gęsty las, 4) kokonowe włókno, 5) hałas, harmider, 6) włóczenie się, 7) siedzą na niej kury, 8) znak rodzinny, 9) imię męskie, 10) przejście na stronę wroga, 11) mała rzeczka, 12) gryzoń. (HCL)

Rozwiązania prosimy nadsyłać w ciągu 10 dni od daty ukazania się tygodnika na adres redakcji: 18-400 Łomża, al. Legionów 7.

NAGRODY:
zegarek
oraz książki

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI Z NR. 29

Poziomo: miraż, Antonina, tabor, Nana, waltornia, stek, znak, Argentyna, Ikar, Anula, kanonier, alasz.

Pionowo: motowóz, rebelia, żargon, struna, ananas, Ananke, trybuna, kramarz, nektar, karton, agamia, Ankara.

Nagrody wylosowali: CZESŁAW MALEC z Zambrów – zegarek oraz książki: WANDA APASZKO ze Świdra, JAROSŁAW DALICKI z Bronowa, KRZYSZTOF DUTKIEWICZ z Lubotynia, KRYSZYNA FLORA z Białegostoku, ANDRZEJ GUZIKOWSKI z Łomży, JANUSZ JAKACKI z Rydzewa, JAKUB LEWKONIUK z Sokółki, SYLWIA LENKIEWICZ z Grajewa, ELŻBIETA PALEC z Hodyszewa i ZBIGNIEW WANIEWSKI z Gdańska.

Gratulujemy. Po odbiór nagrody rzeczowej zapraszamy do redakcji; książki wysyłamy pocztą.

